Po konfiskacie nakład drugi
Nr. 138 Kraków, piątek 20 czerwca 1924 Rocznik XXXIII
Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Cena numeru 15 groszy

Redakcja i Administracja Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcji Nr. 396.
Telefon Administracji Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie 3 zł. 50 gr.
Zagranicą miesięcznie 7 złotych
Tygodniowo w Krakowie 80 groszy
Wychodzi codziennie o g. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Konto PKO Kraków Nr. 400.670

Proces krakowski przed forum Sejmu

Interpelacja wspólna wszystkich klubów lewicy sejmowej do p. Prezesa Rady Ministrów

Na posiedzeniu Sejmu w dniu 18 czerwca wnieśli posłowie Związku parlamentarnego PPS, Wyzwolenia, Jedności Ludowej i Związku chłopskiego poniższą interpelację do prezesa Rady ministrów w sprawie niewłaściwego zachowania się władz prokuratorskich i sądowych w czasie prowadzenia procesu przed sądem przysięgłych w Krakowie o zajścia listopadowe:

Toczący się obecnie w Krakowie proces o zajścia listopadowe wykorzystują władze prokuratorskie i sądowe **dla celów politycznych** i popełniają cały szereg **bezprawi i niewłaściwości.**

Już samo oskarżenie posła Stańczyka o czyny karygodne, za które przez Sejm nie został wydany, jest **bezprawiem,** którego dopuściła się prokuratura krakowska za wiedzą swojego przełożonego, ministra sprawiedliwości. **Pogwałcono konstytucję, pogwałcono uchwałę Sejmu,** a wszystko to działo się z wiedzą i wolą p. Wyganowskiego, który akt oskarżenia przeciwko posłowi Stańczykowi aprobował. Wprawdzie w obronie konstytucji, nietykalności poselskiej i woli Sejmu stanął marszałek Sejmu i cały Sejm, który jego opinję jednomyślnie zatwierdził, i orzekł, że oskarżenie posła może mieć miejsce tylko za te czyny, za które został wydany, jednakże p. minister sprawiedliwości dotąd nie zrozumiał tej jednomyślnej opinji Sejmu, nie wyciągnął z niej ani osobistej konsekwencji, ani też **nie polecił prokuratorowi krakowskiemu, aby cofnął oskarżenie bezprawne przeciwko posłowi Stańczykowi,** wydane wbrew decyzji Sejmu.

Jednakże i sąd, prowadzący rozprawę w Krakowie, **nie stanął na wysokości zadania.** Aczkolwiek otrzymał od ministra sprawiedliwości wszystkie akta, dotyczące posła Stańczyka i mógł, zgodnie z przepisem par. 259 ust. 2 procedury karnej austrjackiej, wydać wyrok uwalniający, to dotąd tego nie uczynił, zastrzegając sobie załatwienie tej sprawy na później, „gdy ją cały Trybunał należycie przestudjuje". Tymczasem wbrew obowiązującej w Małopolsce ustawie sąd w Krakowie odroczył na razie przesłuchanie posła Stańczyka jako oskarżonego, jak również załatwienie wniosku o wydanie wyroku uwalniającego co do czynów nieobjętych uchwałą Sejmu w sprawie wydania, a rozpoczął postępowanie dowodowe. Jest to pierwszy od czasu istnienia obowiązującej w Małopolsce od 50 z górą lat procedury karnej wypadek takiego **pogwałcenia przepisów tej ustawy** i wdrożenia w procesie postępowania dowodowego mającego ustalić winę lub niewinność oskarżonego, zanim jeszcze ten oskarżony w ogólności przez sąd przesłuchanym został.

Okazuje się, że **trybunał sądu przysięgłych w Krakowie nie dorósł do swego zadania, nie jest w możności powziąć zaraz zgodnej z prawem decyzji,** a powzięcie tej decyzji odracza dowolnie, **łamiąc równocześnie postanowienia procedury karnej.** Takiego wypadku nie notowały do tej chwili roczniki sądownictwa w Małopolsce, ani też w dawnej Austrji.

Opinja publiczna całego państwa jest również zaniepokojona i mocno zdziwiona **sposobem prowadzenia rozpraw przez przewodniczącego sądu przysięgłych, dra Markiewicza.** W żadnej dzielnicy Polski nie było przykładu, aby z **taką stronnością przewodniczący prowadził rozprawy.** Sprawa o zajścia listopadowe toczy się przed przysięgłymi, którzy mają orzekać o winie, trybunał tego sądu przysięgłych i jego przewodniczący jest powołany tylko do prowadzenia rozprawy objektywnego, odpowiadającego godności sądu i powadze tego dotąd prawie nienaruszonego przez społeczeństwo czynnika państwowego, jakim jest sprawiedliwy sąd. Tymczasem od samego początku rozprawy przewodniczący tejże **dr Markiewicz w sposób do tej chwili nieokiełznany nie prowadzi rozprawy, ale jak prokurator oskarża obwinionych. Wynika z tego niesłychana stronniczość toku obrad i zrozumiałe obrażenie poczucia prawa i słuszności, a co za tem idzie — powszechne oburzenie szerokich kół społeczeństwa. Nawet wysoko w hierarchji postawieni sędziowie, zbliżeni przekonaniami politycznemi do prawicy, nie mogą zrozumieć zachowania się dra Markiewicza** i widzą w jego zachowaniu się **niesłychane obniżenie powagi sądu.**

Dr Markiewicz z **bijącą w oczy stronnością** wydobywa ze świadków prawie **że gwałtem** niekorzystne dla oskarżonych zeznania, a obrońcom zabrania stawiać pytań, które zdążają do wykazania niewinności oskarżonych. **Szczyt nietaktu** osiąga dr Markiewicz przez to, że prawie każdego świadka czy oskarżonego zapytuje, czy należy do PPS, a gdy zeznający to potwierdza, ironizuje to słowy „a to socjał", słowy godnemi nie sędziego, ale jakiegoś nieokrzesanego, nieinteligentnego partyjnika. Stwarza w ten sposób w opinji przysięgłych wrażenie, jakby proces ten toczył się przeciwko partji i jakby w ogólności przynależność partyjna mogła wpływać na wiarogodność zeznań świadków. Sam przecież dr Markiewicz **jest zagorzałym narodowym demokratą,** a władze przełożone wierzyły, albo musiały przyjąć zapewnienie od niego, że rozprawę prowadzić będzie przynajmniej objektywnie.

Nietakt Dra Markiewicza wobec oskarżonych, świadków, stronnictw politycznych, które ośmiela się swoimi płaskimi dowcipami dyskredytować na sali sądowej, przenosi się także i na obrońców. Każdy dzień przynosi **ciągłe starcia** z przewodniczącym wskutek tego, że nie potrafi on znieść umiaru i objektywizmu, właściwego sędziemu, a **unosi się partyjną nienawiścią do oskarżonych** i do wszystkiego, co przemawia na ich korzyść i co podnoszą obrońcy zgodnie ze swoim obowiązkiem.

Również **prokuratura krakowska** przez szpary patrzy na nagonkę, jaką wytwarza przeciwko oskarżonym narodowo-demokratyczna prasa krakowska. W myśl art. 8 ustawy z 17 grudnia 1862 r. nie wolno prasie w czasie trwania procesu ani omawiać siły i doniosłości środków dowodowych, ani wyrażać przypuszczeń co do wyniku rozprawy, ani istotne zajścia w procesie dla swoich politycznych celów wykorzystywać, a tem mniej przedstawiać je w świetle, niezgodnem z rzeczywistością. Prasa krakowska dzień w dzień szczuje przeciwko oskarżonym, a prokurator krakowski jeden raz odważył się skonfiskować „Gońca Krakowskiego", pozatem **bezkarnie uprawiają pisma narodowo-demokratyczne swą partyjną grę.** Postępowanie prokuratury krakowskiej wobec tego jest wytłómaczone chyba tem, że **oskarżający prokurator Sozański jest wybitnym członkiem narodowej demokracji,** a jak powiadają, **współpracuje także w jej pismach.**

W tych warunkach odbywa się już od dwóch tygodni proces krakowski. Do strasznej tragedji, którą błędy rządu p. Witosa wywołały w Krakowie, Tarnowie, Borysławiu i Częstochowie, gdzie wszędzie lała się krew robotnicza i żołnierzy, przybywa za panowania rządu p. Grabskiego, rządu, mianującego się pacyfikatorem kraju, — tragedja wszystkich oskarżonych. Wyrwani oni dorywczo z pośród masy, postawieni przed sąd o zbrodnie, zagrożone najcięższemi karami, doświadczają na sobie **nietylko pogwałcenia kardynalnych podstaw wymiaru sprawiedliwości, ale i naigrawania ze swoich przekonań, oddani na pastwę wyjątkowo wprost w całem państwie sędziego, który na opinję sędziego „dobrego" nie zasłużył.**

Musi być jakaś władza, która ukróci te nadużycia. **Nie idzie tu o wpływanie na przekonanie** sądu tam, gdzie on decyduje jako czynnik wymiaru sprawiedliwości o winie, lecz o **zabezpieczenie prawa, przysługującego każdemu obywatelowi do obrony.**

Zwracamy się do pana prezesa ministrów z zapytaniem:

Co zamierza uczynić, aby w procesie, za którym śledzi opinja nietylko Polski, zapanowało prawo, bezstronność i przyzwoite formy europejskie?

Pr. III. 80-24-2. W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej! Sąd okręgowy karny jako prasowy w Krakowie orzekł na wniosek Prokuratury po myśli § 493 pk.: I. Treść zamieszczonego w numerze 136 perjodycznego czasopisma drukowego „Naprzód" z daty Kraków, dnia 18 czerwca 1924 r. artykułu z napisem: „Rozprawa o zajścia 6 listopada przerwana na jeden dzień" w ustępie od słów: „Zgromadzenie" do: „protestacyjny" zawiera przedmiotową istotę występku z § 300 uk. II. Zakazuje się dalszego rozszerzania inkryminowanego ustępu powyższego artykułu, albowiem w inkryminowanym ustępie powyższego artykułu autor przez nieprawdziwe przedstawienia rzeczy usiłuje zarządzenia względnie rozstrzygnienia władz poniżyć w powadze, oraz stara się wzbudzić w tenże sam sposób nienawiść i pogardę przeciw władzom rządowym ze względu na ich urzędowanie co stanowi występek z § 300 uk. Równocześnie poleca się Redakcji czasopisma „Naprzód", aby tę uchwałę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie pod rygorem § 20 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. Kraków, dnia 18 czerwca 1924 r. Pelz.

Krzewiciele bezprawia

Napisał prof. Jan Baudouin de Courtenay

Wkrótce po wojnie niemiecko-francuskiej w 1. 1870—1871 wszechwładny kanclerz niemiecki a zarazem jeden z najznakomitszych rozbójników uniwersalno-historycznych, książę Otto von Bismark, dla skutecznego zwalczania swych potrójnych przeciwników, mianowicie socjalistów, katolików i Polaków, zaprowadził wyjątkowe „prawa“, oparte na bezprawiu, oraz stany wyjątkowe, pozwalając stosować widzimisię i samowolę zamiast prawa ogólnie obowiązującego. Dla socjalistów przyrządzono odpowiedni jadłospis z przysmaków cenzuralnych, kagańcowych i kneblowych. Wojujących katolików (centrum katolickie) poczęstowano „kulturkampfem“. Polaków zaś poskramiano rugami, wywłaszczeniem i wogóle tak zwanemi metodami hakatystycznemi.

Na skutki nie długo czekano. Partja socjalistyczna urosła do niebywałej przedtem potęgi, zyskując przewagę głosów w parlamencie nawet w takiem „burżuazyjnem“ mieście, jak Lipsk. Centrum katolickie również się wzmogło. Nareszcie prześladowania Polaków rozbudziły między innemi gorące poczucie narodowości polskiej nawet na takim Śląsku Górnym, będącym dotychczas jedną z głównych ostoi prusactwa.

W Rosji uprawiano od niepamiętnych czasów system bezprawia. Wielotomowy „Swod Zakonow“ (zbiór praw) istniał sobie tak sam dla siebie, jako sztuka dla sztuki; rządził zaś kaprys i widzimisię (usmotrienje) czynowników i policji. Aleksander W., wstąpiwszy na tron w roku 1881 i rozprawiwszy się okrutnie z mordercami swego ojca, dla przeciwdziałania rewolucji wprowadził w całem państwie rozmaite ustopniowane stany wyjątkowe (iskluczitielnyja położenja): „ochrana“, „usilennaja ochrana“, „wojennoje położenje“, „osadnoje położenje“ i t. p.

To ulegalizowane bezprawie ciągnęło się bez przerwy przez cały czas panowania samego Aleksandra III i jego zwyrodniałego i krwiożerczego synka, Mikołaja II i ostatniego. Był to całkiem świadomy i rozmyślny bojkot praworządności. Prawo, praworządność, poczucie prawa i t. p. bezwględnie zastrajkowały, a miejsce ich zajęły „przepisy obowiązujące“, wydawane przez pierwszego lepszego satrapę.

Szczególnie rozszalała się ta przeciwprawna praktyka po poskromieniu pierwszej, pojapońskiej awantury, zwanej „pierwszą rewolucją rosyjską“, po rozpędzeniu pierwszej Dumy państwowej, za rządów P. A. Stołypina, naigrawającego się cynicznie z konstytucji i tępiącego bez litości swych nieprzyjaciół politycznych zapomocą „sądów wojennych“ czyli „sądów doraźnych“. Z rozkazu Stołypina powieszono, około dziesięciu tysięcy osób, tak, że możnaby niemi ubrać wszystkie słupy wiorstowe na przestrzeni drogi, ciągnącej się w linji prostej od Kalisza do Władywostoku.

Dla skutecznego zwalczania rewolucji protegowano gorliwie szpiegów i prowokatorów, których typem najwspanialszym był znakomity Azef.

Na jednem z posiedzeń Dumy Stołypin nazwał prowokatorów „uczciwymi współpracownikami“ (czestnyje sotrudniki). Uważał on, że w podstępie, w łajdactwie i w terorze leży zbawienie Rosji. — Jakże srodze się przeliczył! Przedewszystkiem sam padł ofiarą swego systemu.

To wychowanie Rosji w legalizowanem bezprawiu poprowadziło ją poprzez spotęgowane bezprawie wojen do rozszalałego bezprawia rewolucji i wszelkich kontrrewolucji. Obecnie srożący się teror jest tylko dalszym ciągiem i natężeniem teroru, uprawianego przez Mikołaja II-go i jego ministrów, a przedewszystkiem przez Stołypina.

W terorze ma się wyrażać siła rządu. Ma to być „silna ręka“ operatora, amputującego niezdrowe członki. Tymczasem, oprócz wyładowywania krwiożerczości i sadyzmu, teror związany jest z poczuciem słabości i tchórzostwa. Prędzej czy później prowadzi on dotychczas do bankructwa i upadku. Można przypuszczać, że to samo będzie miało miejsce w przyszłości.

Tymczasem te ostrzeżenia historyczne przemijają jakoś bez skutku. Nowi rządzący stosują te same sposoby, co i ich niefortunni poprzednicy. Precz z zyskiwaniem serc za pomocą amnestji, wspaniałomyślności i przewidywania na dalszą metę! Walczyć należy z gwałceniem prawa, okrucieństwem i stosowaniem egoizmu krótkowzrocznego.

I tak dalej, aż do skutku.

Zapytuję: Kto pracuje gorliwie na korzyść „komunistów“ i innych „wywrotowców“?

Polska Akademja Umiejętności

DOROCZNE POSIEDZENIE PUBLICZNE

Kraków, 19 czerwca.

Wczoraj w południe odbyło się w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego uroczyste doroczne posiedzenie publiczne Polkiej Akademji Umiejętności w obecności miejscowych i zamiejscowych jej członków, przedstawicieli władz i zaproszonych gości.

ZAGAJENIE

Prezes Akademji prof. dr Kazimierz **Morawski** zagaił posiedzenie przemówieniem następującej treści:

Działalność Akademji w roku ubiegłym pod względem plonu przedstawia się ubogo i skromnie, a to ze względów finansowych. Byliśmy pewni, że redukcja dotknie i Akademję, oraz gotowi do ofiar ,które dla państwa każdy ponieść powinien. Ale redukcja nie powinna sięgać zadaleko. Na Akademji ciążą kosztowne stosunki z nauką zagraniczną; zwłaszcza zadaniem naszem obecnie być winno dźwignięcie stacji rzymskiej. Fundusze Akademji są niewystarczające. Zapisy wskutek procesów nie weszły jeszcze w życie. Mimo wszelkich trudności ślubujemy przetrwać. Prawdziwa demokracja polega na rozdzielaniu nietylko chleba powszedniego, lecz i chleba duchowego między masy. Pod tem hasłem demokratycznem ślubujemy pracować i nadal.

SPRAWOZDANIE

Sekretarz generalny Akademji prof. dr Stanisław **Wróblewski** poświęcił wspomnienie żałobne zmarłym członkom Akademji (Józef Hornowski, prof. anatomji patologicznej we Lwowie, potem w Warszawie, oraz Jacques Loeb, długoletni profesor fizjologji na Uniwersytecie w Berkeley w Kalifornji, a później kierownik pracowni w instytucie dla eksperymentalnej medycyny z fundacji Rockefellera w Nowym Jorku, członek czynny zagraniczny naszej Akademji od r. 1910, zmarł w lecie 1923 w Stacji zoologicznej na wyspach Bermudas).

Następnie, powołując się na drukowane sprawozdanie z czynności Akademji od czerwca 1923 do czerwca 1924, generalny sekretarz przedstawił paraliżujący tę czynność smutny stan finansów Akademji:

Potrzeby nauki polskiej ,potraktowano przy prowadzeniu sanacji zbyt lekko i tzw. redukcję stosowano o wiele mniej bezwzględnie przy zaspakajaniu innych potrzeb, nawet takich, które dla społeczeństwa mniej mają istotnej wagi. Wyznaczona na rok bieżący dotacja 50.000 zł. stanowi piątą zaledwie część normalnego zapotrzebowania. Jeżeli się nadto zważy, że przy wypłacie dotacji liczono początkowo 1 zł. = 200.000 mk., a dziś jeszcze, mimo nieustannych zabiegów, nie bierze się za podstawę pełnej nominalnej wartości złotego, łatwo pojąć, że kwoty przypadające dla poszczególnych działów są poprostu śmieszne.

W drugiej połowie roku jubileuszowego otrzymała Akademja 1 miljon mp. od stowarzyszenia „Proletarjat“, 5 miljonów mp. od Spółki akcyjnej „Solvay“, obrączkę złotą wartości 5 miljonów mp. od p. dra Stanisława Borowskiego, 14 miljonów od pp. Konradów Czerneckich, 500 fr. od p. dra Leona Litwińskiego celem uczczenia pamięci Walentego Litwińskiego, pierwszego prezesa b. Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, a rok obecny przyniósł nam dar 2.000 fr. od Alfreda Potockiego. Są to datki ogromnie dla nas cenne jako dowody, że społeczeństwo interesuje się choć trochę pracami Akademji; zbyteczne jednak wywodzić, że na nich budżetu Akademji budować nie można.

Wojna odrzuciła nas daleko w tył na tej drodze do uzyskania niezależności materjalnej, na której Akademja była już tak blisko celu. Trzeba teraz mozolnie zdobywać stracony teren, a zanim się go odzyska, Akademja oczekiwać może skutecznej pomocy jedynie od państwa.

ODCZYT

Następnie prof. Emil **Godlewski** jun. wygłosił odczyt na temat: „Twórczość żywej materji“.

Wkońcu sekretarz generalny prof. **Wróblewski** ogłosił nazwiska nowych członków, oraz nagrody przyznane na odbytem poprzedniego dnia walnem zgromadzeniu Akademji:

NOWI CZŁONKOWIE AKADEMJI

Rząd polski zatwierdził wybory następujących uczonych zagranicznych, wybranych na członków Akademji na zeszłorocznem Walnem Zgromadzeniu, a mianowicie: I. Wydział filologiczny: Członkowie czynni zagraniczni: **Belić** Aleksander, prof. uniw. w Belgradzie, **Strzygowski** Józef, prof. uniw. w Wiedniu, **Zubaty** Józef, prof. uniw. w Pradze i prezes Czeskiej Akademji Umiej. II. Wydział historyczno-filozoficzny: Czonkowie czynni zagraniczni: **Balfour** Artur, b. minister angielski, **Jorga** Mikołaj, prof. uniw. w Bukareszcie, **Jovanović** Slobodan, prof. Uniw. w Belgradzie, **Mazuranić Włodzimierz**, b. prezes Akad. Umiej. w Zagrzebiu. III. Wydział matematyczno-przyrodniczy: Członkowie czynni zagraniczni: **Hardy** G. H., prof. uniw. w Oxfordzie, **Dybowski** Jan, członek Academie des Sciences w Paryżu; Członek korespondent: **Bohn** George, prof. College de France w Paryżu.

Walne zgromadzenie członków Polskiej Akademji Umiejętności w dniu 17 czerwca 1924 dokonało następujących wyborów: I. Wydział filologiczny: Członek czynny krajowy: **Nitsch** Kazimierz, prof. Uniw.. Jagiell. II. Wydział historyczno-filozoficzny: Członkowie czynni krajowi: **Handelsman** Marceli, prof. Uniw. w Warszawie, **Heinrich** Władysław, prof. Uniw. Jagiell.; Korespondenci: **Ciszewski** Stanisław, socjolog w Warszawie, b. prof. Uniw. we Lwowie, **Rutkowski** Jan, prof. Uniw. w Poznaniu. III. Wydział matematyczno-przyrodniczy: Korespondenci: **Hirschler** Jan, prof. Uniw. we Lwowie, **Banach** Stefan, prof. Uniw. we Lwowie. Nadto wybrano jeszcze dwóch członków, poddanych zagranicznych, których nazwiska będą podane do publicznej wiadomości po zatwierdzeniu wyborów przez rząd polski.

NAGRODY

I. Nagrodę z fundacji ś. p. Erazma i Anny małżonków Jerzmanowskich przyznano p. **Stanisławowi Smolce**, prof. Uniwersytetu w Lublinie, za całą działalność naukową.

II. Nagrodę z fund. ś. p. Probusa Barczewskiego za dzieło historyczne przyznano p. **Abdonowi Kłodzińskiemu**, prof. Uniwersytetu w Poznaniu, za pracę „O Archiwum Skarbca Koronnego na Zamku krakowskim“.

III. Nagrodę z fund. ś. p. Probusa Barczewskiego za dzieło malarskie przyznano p. **Fryderykowi Pautschowi** za obraz olejny „Topielec“.

IV. Nagrodę z fundacji Feliksa Jasieńskiego i Witolda Łozińskiego, które w myśl statutów mogą być połączone, przyznano p. **Józefowi Klusowi** za 3 autolitografie z Teki motywów krakowskich, a mianowicie: 1) Wschód księżyca w pełni nad Błoniami, 2) Kościół NP Marji w mgle i śniegu, 3) Kaplica Zygmuntowska ze złocistą kopułą.

PRZEMOWA PROF. IORGI

Powitany przez p. prezesa Morawskiego, uczony rumuński prof. **Iorga** wygłosił po francusku piękne przemówienie o międzynarodowej łączności w pracy naukowej.

Rozprawa o zajścia 6 listopada

CZTERNASTY DZIEŃ ROZPRAWY

Kraków, 18 czerwca.

Imieniem poszkodowanych zjawił się adwokat Dobrzański z Warszawy. Adwokat Szurlej od kilku dni jest nieobecny.

SZARŻA UŁANÓW NA UL. GARBARSKIEJ

Świadek Zofja Ulberska obserwowała zajścia na ul. Garbarskiej z balkonu, widziała jak oskarżony Zajdowski, sklepikarz przystąpił do ułana wraz z innymi i potem znalazł się w jego ręku karabin ułana. Czy karabin ten Zajdowski sam wziął, czy też otrzymał go od innych, wśród których się znajdował, tego świadek potwierdzić nie może. Osk. Zajdowskiego zauważyła dopiero w kwadrans po upadku śp. Bochenka z konia. Widziała szarżę ułanów przez ul. Garbarską i nagle zauważyła jak śp. rotmistrz Bochenek spadł z konia nieżywy, a koń jego uciekł. Również **wszystkich** innych ułanów przewróciły się wraz z jeźdźcami. Widziała także jak 2 mężczyzn strzelało do policjantów na ul. Garbarskiej; czy policjanci zostali zranieni, nie wie.

Świadek Włodzimierz Zajdowski, policjant, brat oskarżonego Zajdowskiego, zeznaje, że cała rodzina Zajdowskich jest „policyjna". W dniu 6 listopada świadek jako policjant pełnił służbę przy telefonie w gazowni. Około godz. 12, dokładnie czasu nie może podać, poszedł do domu swych rodziców na herbatę i był tam krótki czas. W tym czasie oskarżony „o rewolucję" Zajdowski był w domu. Brat świadka jest wywiadowcą policyjnym i również pełnił służbę w dniu 6 listopada. Taksamo oskarżony Zajdowski był w policji i długi czas był żandarmem. Matka Zajdowskich była w dniu 6 listopada taksamo niespokojną o oskarżonego Zajdowskiego, który poszedł zobaczyć, czy sklepik na Garbarskiej nie został zrabowany, jak i o tych synów, którzy w dniu 6 listopada pełnili służbę policyjną. Świadek Zajdowski zeznaje, że jest zły na swego brata oskarżonego, bo nie chciał się trzymać jego wskazówek i zostać na posadzie przy policji. Mimo to musi potwierdzić zgodnie z prawdą, że brat jego był w istocie w czasie krytycznym w domu.

Świadek Zofja Wielgus na wstępie prosi o uwolnienie od zeznań, gdyż boi się „aby była w „Gońcu", następnie zeznaje, że przypatrywała się zajściom na ul. Garbarskiej.

CEREMONJE POLICYJNE PRZED SZARŻĄ UŁANÓW

Zanim pojawiła się na Garbarskiej ulicy szarża ułanów z śp. Bochenkiem na czele, zauważyła Wielgusowa odrazu, że coś się ma dziać nadzwyczajnego. Policja zachowywała się w sposób widocznie zwracający uwagę, **kazała okna zamykać** i od okien się cofać. Świadek zauważył, że to postępowanie policji zwróciło uwagę pewnych osobników, które zaczęły się gotować do strzałów na ułanów.

ELEGANCKI PAN

Wówczas zauważyła jak jakiś elegancki pan, kulejący na nogę (może zraniony) chwycił za karabin i strzelał z bramy domu do policji. Jakiś bosy wyrostek podawał mu naboje. Potem ten elegancki pan nastrzelawszy się do woli i rzuciwszy postrach na policję, która się cofnęła oddał swój karabin temu wyrostkowi i powiedział: „Weź, trzymaj to... synu". To wszystko działo się w mgnieniu oka, zanim jeszcze ułani przyjechali.

ŚMIERĆ ROTM. BOCHENKA

Za chwilę widziała szarżę ułanów przez ulicę Garbarską. Widząc Bochenka powiedziała do siebie **„ładny oficer". W tej chwili padł strzał i roztrzaskał Bochenkowi głowę. Koń Bochenka uciekł, wszystkie inne konie wraz z jeźdźcami wywróciły się wskutek paniki. Przyszło wtedy do Bochenka kilku ludzi, robotników, i zabrali jego zwłoki z gościńca na trotuar.**

Przew.: W śledztwie pani zeznała, że jeden pchał ręce do kieszeni trupa i coś zabrał, drugi mówił, aby szukać naboji.

Świadek: O szukaniu naboji nie zeznawałam, ani o zabraniu czegoś z kieszeni, a tylko, że jeden z robotników włożył rękę do kieszeni Bochenka, ale nic nie wziął. Dlaczego w śledztwie inaczej zapisano, nierozumiem. Potem zabrali trupa Bochenka; ja popołudniu o 4 godz. wychodząc na ulicę **znalazłam mózg jego na trotuarze i posunęłam patykiem pod drzewo, aby ludzie nie deptali.**

TRAGEDJA KONIA

Świadek spotkał oskarżonego Pisarskiego wieczorem 6 listopada na ul. Garbarskiej. Ponieważ Pisarski nosił czerwoną opaskę, ludzie prosili go, aby kazał zastrzelić zranionego konia. Pisarski odmówił zastrzelenia, gdyż nie miał karabinu, a zresztą wyjaśnił, że już „dość ofiar". Wtedy nadszedł przypadkowo rzeźnik, który siekierą uderzył konia w głowę, ale go nie zabił. Wreszcie zawiązano koniowi fartuchem oczy i jakiś litościwy przechodzień dał mu łaskawy strzał w głowę. Ta scena z koniem trwała przeszło godzinę. Świadek potwierdza, że widziała oskarżonego Zajdowskiego z karabinem koło hotelu Krakowskiego. Nie może jednak podać, czy widziała go przed śmiercią Bochenka, czy po śmierci, w każdym razie zeznaje, **że podczas strzelania na ułanów Zajdowskiego nie było.**

Dr. Rosenzweig wypytuje, czy coś złego świadek o oskarżonym Pisarskim może powiedzieć.

Świadek: Pełnił on służbę porządkową wieczorem bez karabinu.

Adwokat Dobrzański: Po zastrzeleniu Bochenka wszystkie konie oddziału ułanów padły na ziemię wraz z jeźdźcami. Zapewne było to na asfalcie?

Przew.: Na ulicy Garbarskiej nigdy nie było asfaltu.

Świadek Joanna Zajdowska, matka oskarżonego Zajdowskiego potwierdza, że pojechał on w piątek do swej żony, która była w Tenczyku. Wrócił z Tenczyka we wtorek 6 listopada o 9 rano. Ponieważ bał się o sklep, który już 2-krotnie był okradziony, poszedł na prośbę matki o godzinie 10 z ul. Brackiej na ul. Garbarską do sklepu.

Dr. Lustgarten: Czy idąc wtedy mówił, że idzie zobaczyć sklep na Garbarskiej?

Świadek: Tak jest. O godz. 10 wrócił do domu i był do 11'45. Potem wyszedł i wrócił o godz. 1. Potem był w domu i wyszedł dopiero o godz. 4 z bratem.

Przew.: Kiedy drugi syn pani Włodzimierz Zajdowski przyszedł z gazowni?

Świadek: O godz. 11 i pół, ale na zegarek wtedy nie patrzyłam. Poprzednio, gdy syn mój oskarżony Zajdowski wychodził i przychodził zawsze na zegarek patrzyłam, i stąd mogę dokładnie czas podać.

Przew.: Dziwne jest, że pani tak dokładnie czas pamięta.

Dr. Lustgarten: Świadkowie obciążający także podają dokładnie czas i dotąd nie spotkali się z uwagą przewodniczącego, że to jest dziwne.

Sędzia przysięgły dr. Liban: Jest pewna mała sprzeczność między panią, a synem Włodzimierzem. Może pani zegarek śpieszy.

Świadek: Tak jest, śpieszy i to bardzo. (Wesołość).

Świadek Stanisław Zajdowski, drugi brat oskarżonego, zeznaje, jak matka oskarżonego. Potwierdza, że ich zegarek nie bardzo jest dokładny.

Świadek Marjat Dygut.

Przew.: Co pani wie o oskarżonym Sosze? Miał on dokazywać na ul. Garbarskiej?

Świadek: Ja byłam dziś na spowiedzi i nie mogę ani źle, ani dobrze mówić o tem co Socha robił gdyż nic nie wiem.

Świadek Franciszka Sochowa, żona oskarżonego Sochy chce zeznawać, składa przysięgę, poczem się okazuje, że nic nie wie.

Robotnicy! Spieszcie z pomocą ofiarom 6 listopada!

Zakończenie sezonu symfonicznego

Dwadzieścia pięć koncertów symfonicznych, notuje statystyka tegorocznego sezonu koncertowego w Krakowie. Dwadzieścia pięć koncertów orkiestrowych, to cyfra jaką niemoże pochwalić się żadne z miast polskich, łącznie ze stolicą. Jeśli zważymy, że Warszawa ma stałą orkiestrę symfoniczną, Lwów i Poznań orkiestry operowe, które powinny także pracować symfonicznie, podziw bierze, że właśnie Kraków, najbiedniejszy z miast polskich pod względem muzycznym, wykazuje największą produkcję w zakresie symfonji. Jak to wytłomaczyć? Oczywista przyczyna tkwi głębiej, w psychice społeczeństwa, w jego potrzebach kulturalnych. Zrozumiałem jest, że tam gdzie społeczeństwo niema potrzeby wewnętrznej, choćby niewiem jakie stworzono organizacje symfoniczne, produkcja muzyczna kwitnąć niebędzie, gdyż nie znajdzie odbiorców-słuchaczy. Naodwrót zaś, mogą być odbiorcy, jak zaś nie będzie podaży, symfonji też niebędzie. Kraków na odbiorców nigdy skarżyć się niemógł, wytwórców zato nieposiadał do chwili, w której powstały „Zawodowy Związek Polskich Muzyków", orkiestry tej nie stworzył a w sezonie koncertowym 1923-4 produkcji tej orkiestry nie ujął w tryby administracyjne p. Eugenjusz Bujański.

Tak zatem w ukończonym okresie koncertowym orkiestra Związku Krakowskiego wypisała w dziejach kultury muzycznej Krakowa złotemi literami dwadzieścia pięć kart, na których widnieją wykonane utwory: 9 symfonji Beethovena, po dwie symfonje Czajkowskiego, Brahmsa, Schumanna, po jednej Berlicza, Haydna, Mendelsohna, Dworzaka, wiele poematów symfonicznych, uwertur i t. d. Praca istotnie olbrzymia wykonana przez zawodowych muzyków nie dla zysku, co podnieść należy tem dobitniej, że żyjemy w czasach, w których tego rodzaju objawy są nieznane. Bo juścić trudno posądzić zawodowego muzyka, ciężko pracującego 6—7 godzin w kinoteatrze, lub restauracji, spieszącego na kilka godzin prób symfonicznych, pracującego w niedzielę przed południem trzy godziny na koncercie symfonicznym, aby minimalne wynagrodzenie, jakie otrzymał za koncert symfoniczny, było bodaj zwrotem kosztów za struny i kalafonję, którą zużył! A jednak ludzie ci, ludzie biedni złożyli kulturze muzycznej Krakowa piękny prezent, wykonując około 75 utworów symfonicznych, wykonując je coraz staranniej coraz poprawniej artystycznie, zdobywając dla swej pracy nietylko uznanie słuchaczy, ale zawodowych muzyków-dyrygentów, którzy koncertami symfonicznemi kierowali, a nazwiska których znane nietylko w świecie muzycznym polskim, ale i świa towym: Berdiajeff, Abenroth, Dołżycki, Górzyński, Nedbal, Stermich, Szulz, Śliwiński. Kultura sym foniczna ma to samo znaczenie cywilizacyjne jak inne sztuki z architekturą na czele. Społeczeństwo polskie upośledzone jest w kulturze artystycznej wogóle, a w kulturze muzycznej najdotkliwiej. Niejednokrotnie słyszy się zdania, że Polacy są niemuzykalni. Otóż tak nie jest. Jeśli zważymy na wadze sztuki zdolności twórczo-muzyczne Słowian, to największą produkcję muzyczną znajdziemy u Rosjan, potem u Czechów, dalej u Polaków, Jugosłowian. Dlaczego? dlatego, że dawny rząd carski łożył wielkie środki na kulturę muzyczną, zakładał carskie uczelnie muzyczne, opery i filharmonje. Czesi, sąsiadowali o miedzę z Niemcami, którzy posiadali wysoką kulturę muzyczną. Polska czerpała uświadomienie muzyczne rosyjsko-austrjacko niemieckie, Jugosłowianie znaleźli się w najtrudniejszej sytuacji i dlatego ich muzyka twórcza i odtwórcza znalazła się na najniższym szczeblu rozwoju. Pamiętać bowiem należy że muzyka „uczona" nie ludowa, zależna jest od środowiska w jakim przyszli kompozytorowie i wykonawcy żyją. Trudno uwierzyć w „cud" zjawienia się talentu Shaekespaera, naprzykład w pustyni. Niepodobna przypuścić aby mieszkaniec podzwrotnikowy został odkrywcą bieguna północnego! Taką właśnie atmosferę wytworzyła przed laty nowopowstała Filharmonja warszawska, dzięki tej instytucji zyskała Polska twórców muzycznych: Szymanowskiego, Różyckiego, Karłowicza, kapelmistrzów: Fitelberga, Birnbauma i in. Gdyby nie wojna, prawdopodobnie promienie Filharmonji warszawskiej byłyby wychowały po dzień dzisiejszy więcej latarośli muzycznych. Kraków ma bezprzecznie starodawną kulturę muzyczną, której źródła

GŁUCHY ŚWIADEK

Świadek Adamski Józef, głuchy.

Przew. każe zanotować, że przesłuchanie świadka tego jest niezwykle utrudnione, a wkońcu zniecierpliwiony przerywa jego przesłuchanie. Przez cały czas przesłuchania woźny trąbił mu do uszu pytania przewodniczącego, na które on dawał odpowiedzi nie wiążące się z zapytaniami. Tyle tylko okazało się, że świadek w dniu tym nie pracował w zakładzie gospodarczym wojskowym, gdyż odesłano go do domu z powodu strajku. Wróciwszy do domu pomagał swej sąsiadce matce oskarżonego Rudka przy naprawianiu dachu i wtedy oskarżony Rudek pomagał im przy tem, a następnie poszedł grać w piłkę.

Przew.: Na policji pan zeznał, że pan pracował w zakładzie gospodarczym. Wogóle na policji nie był pan głuchym i gładko pan zeznawał.

Następny świadek Jan Lupa potwierdza, że rzeczywiście oskarżony Rudek razem ze swą matką i Adamskim naprawiali dach przed godz. 11 i długi czas po godz. 11.

Przew.: Oskarżony Struzik mówił, że widział Rudka o godz. 11 z karabinem?

Dr. Lustgarten: Proszę stwierdzić, że Struzik cofnął swe zeznania przeciw Rudkowi.

Przew.: Tak Struzik jak i Rudek cofnęli wzajemnie obciążania się.

Świadek Ludwik Kozłowski podaje ściśle godziny zgodnie z matką oskarżonego Rudka.

Przew.: Nadzwyczajna pamięć co do czasu.

Dr. Lustgarten: Świadkowie obciążający mają również nadzwyczajną pamięć co do czasu.

Świadek Kazimierz Szadek zeznaje, że w dniu 6 listopada szedł na kursa buchalterji. Zapamiętał wtedy sobie jakiegoś robotnika z karabinem, który stał pod pomnikiem Rejtana wraz z innymi robotnikami. Na drugi dzień świadek spotkał znowu tego robotnika, który go nie puścił przez kordon. Dnia 13 listopada na wskazówkę świadka aresztowała policja tegoż robotnika, a był nim oskarżony Baran.

Oskarżony Baran: Przyznaję, że tam byłem, ale bez karabinu.

Świadek: Widziałem pana z karabinem koło auta pancernego „Dziadek“. Ktoś wtedy zatykał czerwoną chorągiew na „Dziadku“. Przedtem był pan koło pomnika Rejtana również z karabinem. Pamiętam doskonale, że straż porządkowa z opaskami wzywała was wtedy pod pomnikiem Rejtana, abyście się rozeszli i poszli okrężnemi drogami do Domu Robotniczego na zgromadzenie.

Dr. Lustgarten kwestjonuje czas przez świadka podany.

Świadek Jan Ciołek był razem z Rudkiem od godz. 10 do 12.

Dwa razy się zgubili, spłoszeni strzałami, drugi raz odnaleźli się po pół godzinie, a pierwszy raz trwało godzinę, nim się spotkali na nowo.

CHOROBA PRZYSIĘGŁEGO

Przew. (po pauzie) w sprawie wyłączonego wczoraj przysięgłego Kubalskiego odczytuje świadectwa lekarskie dra Marjana Zemplińskiego i dra Zeldowicza Klaczki stwierdzające u sędziego przysięgłego Kubalskiego atak przepukliny pachwinowej. Wobec tego niestawiennictwa przysięgłego uznaje za usprawiedliwione.

OSKARŻONY, KTÓREGO NIKT NA SERJO NIE BIERZE

Świadek Norbert Chrystjan zeznaje, że oskarżony Bejm jest jego podwładny na kolei. Wróciwszy dnia 6 listopada Bejm pokazywał naboje i chwalił się, że strzelał. Świadek mu nie wierzy i dlatego go nie skarcił. Bejm jest narwany, zwarjowany i powszechnem pośmiewiskiem kolegów, którzy robią z nim żarty jak z dzieckiem. Jest on niedorozwinięty i gada rzeczy nie wiążące się ze sobą.

Przew.: A więc jest on umysłowo chory i nawet za morderstwo nieodpowiedzialny.

Świadek: Nie jestem lekarzem, atoli nie chodzi tu o morderstwo, lecz o słowa, któremi się chwalił. Ja go uważam za zupełnie zbzikowanego, jakkolwiek mechaniczną służbę nalepiania karteczek na wozy potrafi on wykonać.

Przew.: Dlaczego pan przed sędzią śledczym o tej chorobie jego nie wspomniał?

Świadek: Wspomniałem. Wogóle nie wierzyłem nic Bejmowi, a co do naboji myślałem, że je znalazł.

Prokurator: Gdyby pan w śledztwie powiedział, że pan nie bierze tego na serjo, nie byłoby może aktu oskarżenia, tymczasem pan powiedział, że on panu zagroził, gdy chodziło o kartkę nieobecności: „ja panu dam kartkę“.

Świadek: Mówił tak, ale ja sobie z tego nic nie robiłem, bo Bejma wszyscy traktują, jak dziecko, jak warjata.

Przew.: Powstają teraz jakieś nowe choroby. Wszak Bejm obsługuje u radcy sądu karnego Truskolawskiego, który inaczej będzie chyba mówił o nim.

Przew. do woźnego: Proszę zawołać pana radcę Truskolawskiego.

ROZGRZAŁ SOBIE KARABIN

Świadek Tomasz Rachwał zeznaje, że Bejm w Zabierzowie chwalił się przed nim, że był na wojnie 6 listopada i że rozgrzał sobie karabin.

Przew.: Ale to jest mądry człowiek ten Bejm?

Świadek: Za głupca go mają i nikt mu nie wierzy.

Przew.: To dziwne.

ŚWIADECTWO SĘDZIEGO

Sędzia karny dr. Ernest Truskolawski zeznaje: Od 2 lat trzepie mi dywany i przynosi węgle oskarżony Bejm. Potwierdzam, że we wtorek 6 listopada był u mnie na obsługach. Ciotka moja nie pamięta, czy był na obsłudze 5 czy 6 listopada i dlatego co do daty muszę dać zastrzeżenie. Bejm zachowywał się u mnie poprawnie i etycznie. Robił jednak zawsze na mnie wrażenie nierozwiniętego dziecka, uśmiechającego się często do siebie, mówił rzeczy bez związku i nie zdawał sobie sprawy z tego co „chlapał“. Opowiadał mi, że brał udział w rozruchach, że mu ktoś dał karabin i brzydko się na niego popatrzył i dlatego wziął ten karabin, ale strzelać nie umiał i naboji nie miał. Sędzia Truskolawski pytał go za parę dni, gdy on to wszystko przedstawiał jako figiel, dlaczego nie oddał karabinu komu innemu, tylko go przyniósł do teściowej z jakimś kolegą. Na to on oświadczył, że to nie jest przecież nic wielkiego.

Świadek Marja Pożycka z Zabierzowa, teściowa Beyma: Przyjechała z nim z Zabierzowa do Krakowa i Beym mówił, że pójdzie na zgromadzenie. Widziała go na ul. Dunajewskiego bez broni, a potem przyszedł z drugim i przyniósł jakiś karabin do domu. Czy on to przyniósł, czy kolega jego, nie wie. Opowiadał jej różne rzeczy, ale ona temu nie wierzyła. Był on łatwowierny i ogromnie lubi słuchać bajki, które dzieci opowiadały.

Przew.: Nie wszystkie bajki są kłamstwem.

TEŚCIOWA BRONI ZIĘCIA

Świadek podaje, że gdy żandarmerja dowiedziała się o tem, że Beym rozgrzał sobie karabin, zaaresztowała go. Był to żart. Ona wtedy jakkolwiek jest teściową (wesołość), ujęła się za swoim zięciem i prosiła policję państwową, aby takiego „bajacza“ puściła.

Świadek Jan Senft, pracuje w gazowni. Świadek opowiadał przy robocie, iż widział Franciszka Gierada stojącego przy ul. Basztowej 1. Następnie Gierad poszedł do sąsiedniego domu i tam znowu stał chwilę z karabinem. Świadek widział Gierada nie w czasie strzałów, tylko gdy strzały ucichły. Zresztą nic złego na Gierada powiedzieć nie może i żałuje, że rozmowa jego, która nie była doniesieniem, dostała się do wiadomości dyrekcji, a ta zrobiła doniesienie.

Oskarżony Gierad: Gdy stałem w bramie, przy szedł do mnie jakiś mężczyzna i dał mi karabin. Żonę moją, która się temu sprzeciwiła, pobił. Po 10 minutach odebrał mi ten karabin i dał chłopcu. Stałem z karabinem nie przed bramą, lecz wewnątrz bramy i to w jednem miejscu, a do przeciwległej bramy willi Tyszkiewiczów nie poszedłem. Potwierdzi to moja żona, Marja Gierad.

Świadek Marja Gierad, żona oskarżonego Gierada, potwierdza jego tłumaczenie się. Mężczyzna ten, który dał mężowi karabin, był starszy, liczył około lat 50; widziała tylko w jego ręku jeden karabin.

Przew.: Mąż zeznał, że on miał 3 karabiny.

WYBITY ZĄB

Świadek: Mąż nie chciał wziąć karabinu, a ja również się sprzeciwiałam. Wtedy ten mężczyzna **uderzył mnie w twarz i wybił mi zęba. Mężowi memu zagroził śmiercią i ten przyjął karabin.** Z karabinem tym stał mój mąż w bramie przy ul. Basztowej 1, a nie zewnątrz bramy. Potem przyszedł ów mężczyzna po 10 minutach z jakimś chłopakiem, odebrał mężowi karabin i wręczył temu chłopcu.

Przew. (do świadka Senfta): Czy pan widział Marję Gierad obok męża?

Świadek: Widziałem. Czy potem Gierad przeszedł pod willę Tyszkiewiczów, żony jego już nie widziałem.

Przew. (do Gierada): I pan pozwolił tak żonę bić?

Świadek Gieradowa: Bo mój mąż unika awantur (wesołość).

WYJAŚNI „ZĄB CZASU“

Przew.: W śledztwie, ani na policji, ani w sądzie nie mówiła pani, ani też mąż o wybiciu zęba. Mówiliście tylko, że ten mężczyzna uderzył Gieradową w twarz. Kto to wyjaśni?

Obrońca Dr. Lieberman: Ząb czasu (wesołość).

Świadek Karolina Zgłobik potwierdza, że Gieradowa płakała i mówiła, że ją ktoś obił, a gdy ją pytała, kto, mówiła: „ej, co będę mówić“.

Przew.: A o wybiciu zęba mówiła?

Świadek: Nie mówiła.

Prokurator zastrzega sobie co do świadków Gieradowej i Zgłobikowej ściganie o fałszywe zeznania.

DALEKO WIDZĄCY ŚWIADEK

Świadek Stanisław Sendor zeznaje, że stojąc na ulicy Szewskiej pod Nr. 9, tam gdzie jest sień przechodnia, widział oskarżonego Mazurkiewicza koło kawiarni Bizansa z karabinem. Było to już po szarży ułanów, gdy konie leżały na ziemi.

Dr. Bross: Numer domu 9 na ul. Szewskiej jest obok kancelarji Dra Heskiego. Jak tam mógł sięgać wzrok pana aż do Bizansa?

Świadek: Mazurkiewicz stał obok budki z wodą sodową. Ja byłem w bramie, a ulica była pusta.

Dr. Bross wnosi na wizję lokalną, iż jest niemożliwą rzeczą, aby świadek z tego miejsca mógł widzieć Mazurkiewicza.

Przew.: Czy wystarczy wizja przez jednego sędziego?

Dr. Bross: Zupełnie wystarczy.

Na tem odroczono rozprawę do dnia następnego.

---

tkwią aż w wawelskich romantystach. Być może, że nowe źródła tej kultury stworzy Związek Muzyków Zawodowych, budując stałą instytucję filharmoniczną w Krakowie. Pięcioletnie istnienie orkiestry symfonicznej Związku, odbytych już paręset koncertów, a zwłaszcza ostatni sezon symfoniczny, jego organizacja administracyjna, dają pole do przypuszczeń, ze stała placówka filharmoniczna w Krakowie da się stworzyć, że już jest materjał muzyczny w członkach orkiestry, że środki na ten cel dadzą się zdobyć, jeśli w szukaniu tych środków wezmą udział ci, którzy wykazali sprężystość administracyjną w urządzaniu koncertów symfonicznych...bez środków. Takzwane „społeczeństwo“, zawsze się znajdzie, należy go tylko umieć znaleść, należy trafić do jego kieszeni. Pamiętajmy, że narodową operę czeską w Pradze ufundowało „społeczeństwo“ czeskie, które nie jest ani bogatsze, ani ochotniejsze jak polskie, tylko... w Czechach znaleźli się energiczni organizatorowie, którzy potrafili zasugestjonować kieszenie tegoż społeczeństwa i... kieszenie czeskie dawały w miarę ochoty i możności na narodową operę. Tak samo kieszenie obywatelstwa krakowskiego otworzą się, na stałą organizację filharmoniczną dadzą, tylko... muszą znaleść się organizatorzy. A że się na taką akcję zanosi, sądzę że cała prasa krakowska usiłowania te będzie wspierać z całych sił i być może sezon nadchodzący 1924-5 odbywać się będzie pod nowem godłem stałej orkiestry symfonicznej krakowskiej.

B. R.

Sprawy partyjne

—o—

TELEGRAM PPS Z POWODU ZAMORDOWANIA POSŁA MATTEOTTIEGO

Centralny Komitet Wykonawczy PPS i Związek Parlamentarny Polskich Socjalistów, wysłały 16 bm. z powodu zbrodniczego zamordowania posła włoskiego tow. Matteotti'ego następującą depeszę na ręce tow. Turati'ego:

„Głęboko wzruszeni zbrodnią przeciw Matteotti'emu przesyłamy wyrazy solidarności braterskiej; piętnujemy politykę zbrodniczą wrogów proletarjatu“.

POWRÓT POSŁA CZAPIŃSKIEGO

Tow. poseł Czapiński, wracając ze zjazdu szwedzkiej socjalnej demokracji, udał się do Kopenhagi, by odwiedzić duńskich towarzyszów, którzy obecnie stoją u steru rządu w Danji. Tow. Czapiński odwiedził m. in. ministra reform społecznych tow. Borgbjörga i ministra oświaty, towarzyszkę Ninę Bang, pierwszą kobietę-ministra. Tow. Czapiński wręczył przedstawicielom duńskiej socjalnej demokracji list CKW PPS z gratulacjami z powodu zwycięstwa socjalistów w ostatnich wyborach w Danji i z powodu objęcia przez nich rządów. W poniedziałek 16 bm. tow. Czapiński powrócił do Warszawy.

Rewja organizacyj wiedeńskich socjalistów

Napisał poseł Dr Herman Diamand

W pierwszych dniach czerwca jednocześnie odbywały się w Wiedniu obrady socjalistycznych międzynarodówek, politycznej (Egzekutywy Międzynarodowej Socjalistycznej) i zawodowej. Jedna i druga pod znakiem zwycięstw nad reakcją. Od ostatnich zjazdów epokowa zmiana w obliczu politycznem Europy dzięki zwycięstwom socjalistycznym przy wyborach w Anglji, Francji i Danji. Cały Wiedeń socjalistyczny, — a organizacja socjalistyczna wiedeńska liczy 250.000 płacących członków — entuzjazmuje się jednoczesnym pobytem wodzów socjalizmu Europy i przywódców światowej organizacji zawodowej. Wiedeńczycy postanowili urządzić manifestację socjalistyczną, jakiej dotychczas świat nie widział.

Złożyło się tak, że zaszła potrzeba nietylko światu, ale i burżuazji austrjackiej pokazać siłę, sprawność i karność austrjackich organizacji socjalistycznych.

W piątek ubiegły wszyscy delegaci obu zjazdów zaproszeni zostali przez burmistrza tow. Seitza do wspaniałego gotyckiego Ratusza na herbatę.

Po herbacie Komitet organizacyjny poprowadził uczestników zjazdów przed sąsiedni gmach parlamentu, jednego z najpiękniejszych budynków w stylu greckim.

Nieprzejrzane tłumy zajęły olbrzymią rampę parlamentu i szerokie bardzo chodniki Ringstrasse. Porządek utrzymywało Pogotowie obrony Rzeczypospolitej.

Obok gości stanął tow. Dr. Deutsch, były austrjacki minister wojny, przyjmował meldunki i wydawał rozkazy sztabowi Pogotowia i cyklistom umundurowanym, jak Wiedeńczycy mówią: kawalerji pogotowia.

Na znak dany przez tow. Deutscha, zabrzmiała trąbka i jednocześnie poczęły dochodzić głosy orkiestr Pogotowia.

Pogotowie liczy w Wiedniu 30.000 ludzi młodych, dobrze wygimnastykowanych, wojskowo wyćwiczonych i dyscyplinowanych. Członkowie Pogotowia są umundurowani. Każdy oddział wedle własnego smaku i pomysłu. Przeważnie szare kurtki, pas skórzany i kapelusz skautowski. Inni w niebieskich bluzach i czarnych czapkach. Tysiące robotników kolejowych w mundurach wojskowych. Tak samo armja tramwajowców, straży ogniowej, pocztowców i t. d. Każdy oddział poprzedza muzyka, za nią komendant. Pierwszy w szeregu chorąży ze wspaniałym czerwonym sztandarem. Pogotowie maszeruje w szesnastkę w rzędzie. Maszerują milcząco, zwracając zgodnie z komendą wzrok ku gościom międzynarodowym. Usta milczą, ale oczy błyszczące wyrażają zapał i radość.

Robotnicy maszerują dzielnicami, pochód otwiera pierwsza dzielnica, muzyka gra w takt, bije tętno kroków maszerujących batalionów. Za Pogotowiem zawodowe organizacje dzielnicy. Młodzi chłopcy, dziewczęta, staruszki i starcy. Młodzi małżonkowie, nie mogąc dzieci małych zostawić samych w domu, zabierają maleństwa na demonstrację. Ogromny robotnik z dzieckiem na barana, obok niego żona, trzymając młodsze na ramieniu, a trzecie maszeruje, trzymając się spódnicy matczynej.

Podczas, gdy pogotowiacy karnie milczą, szeregi, nie zorganizowane wojskowo, wznoszą nieprzerwane okrzyki na cześć Międzynarodówek, śpiewają „Międzynarodówkę“, powiewają czapkami i chustkami. Goście odwzajemniają się śpiewem i okrzykami. Wśród gości zwracają na siebie uwagę Vandervelde, Kautsky, Bracke, Vliegen z Holandji, Wallhead z Anglji, ogromna postać de Brouckera z Belgji i wielu innych.

Z rozpoczęciem się pochodu poczyna deszcz skrapiać ulice. W pierwszej chwili mile powitany, staje się istną plagą. To wzmagając się, to potęgując, przenika i najwytrzymalsze ubranie, czuje się krople pomiędzy koszulą a ciałem. Pod koniec deszcz zmienia się w ulewę niepowstrzymaną, ale nikt z miejsca się nie rusza. Przez dwie i pół godziny ciągną szeregi zorganizowane bez przerwy. Nikt z szeregów nie występuje, nikt z widzów, którzy zbitym tłumem witają maszerujących, z miejsca się nie rusza. Szeregi idą i idą bez końca. Deszcz nie może ochłodzić entuzjazmu. Śpiewy, powitania, trwają ciągle.

Pod koniec tow. Deutsch wydaje rozkaz, aby jezdnią Ringstrasse, bardzo szeroką, maszerowały równolegle dwie dzielnice; obok siebie kroczą dwie orkiestry, dwa szeregi Pogotowia, jakoby dwie rzeki obok siebie płynące.

Tow. Vandevelde stworzył nowe hasło. Gdy Belgja strajkiem powszechnym zdobyła powszechne głosowanie, Adler zwrócił się do socjalistów w Austrji, wołając: „Pogadamy po belgijsku“. Delegaci — powiedział Vandevelde, wróciwszy do domu, wydadzą hasło: „Nauczmy się mówić po austrjacku“.

Gdy niepoczytalny Jaworek dokonał zamachu na kanclerza Seipla, reakcja austrjacka i jej faszyści podnieśli głowę, chcąc wyzyskać czyn szaleńca dla pozbawienia robotników austrjackich swobód politycznych i w prasie burżuazyjnej, bez względu na odcienie, szalała orgja nienawiści. Po pochodzie zamilkła, jakby na rozkaz. Setki tysięcy, podkreślam: setki tysięcy zorganizowanych, karnych, nie dających się usunąć z wykreślonej sobie linji, to jest argument, który przekonał i najnierozumniejszych.

Gdy towarzyszom wiedeńskim wyrażano podziw na widok ich organizacji, a w szczególności Pogotowia dla obrony Rzeczypospolitej, powiedzieli, że skupienie i zorganizowanie sił proletarjatu, to mniejsza i łatwiejsza część roboty. Prawdziwa trudność leży w utrzymaniu karności i dyscypliny, opartych na wyrobieniu politycznem i jasnej świadomości klasowej.

Tajemnice policji

—o—

Bardzo wiele niezrozumiałych rzeczy i spraw istnieje w Polsce. Zapewne, każdy musi udawać, że rozumie, naprzykład, dlaczego Chrześcijańska Organizacja Kobiet musi koniecznie mieć sztandar narówni z 20 p. p. dzieci krakowskich. Nawet ja, nie będąc bynajmniej kobietą, ani dzieckiem krakowskiem, pojmuję wszakże, że kobieta i dziecko, zwłaszcza płci męskiej w wieku poborowym, mają wiele wspólnych ideałów i myśli, więc mogą mieć i sztandary, poświęcane jednakowo przez księży, nabite symbolicznymi gwoździami. I nawet nie chcę być złośliwym i nie będę porównywał Ch. Org. Kob. z panem gen. Żabą, który niedawno podniósł nogę..., nie, nie nogę, ale sprzeciw w sprawie obałamuconego Słowackiego na scenie krakowskiej.

Ale udawanie zrozumienia i samo zrozumienie kwestji, — to dwie różne sprawy. To też cierpiałem przez długi czas i gubiłem się w niewczesnych domysłach, dlaczego nasza policja jest tak, a nie inaczej uzbrojona, dlaczego często jeździ konno, choć ma bezpłatny przejazd tramwajami, do czego służą większe jej zbiórki, poco kręci się czasem, jakby jej kto nasypał... za kołnierz sproszkowanego imbiru i t. d., i t. d. Ważna to sprawa dla wszystkich obywateli! Przecież mamy nieustannie przed oczami stróży naszego bezpieczeństwa, winniśmy jej współdziałać, a więc przedewszystkiem rozumieć wszystko, co jej dotyczy.

Aż dopiero onegdaj spotkałem się z misją angielskiego rządu, która była delegowana do Krakowa na obchód uroczystości 33 rocznicy „Rerum novarum“. Misja miała nowy Kodak i zdjęła po kolei wszystkich uczestników tej uroczystości dla użytku Instytutu antropologicznego w Londynie. Praca ta trwała około 35 minut, ale następnie biedni Anglicy przez pół dnia biegali za grupą czcicieli „Rerum novarum“ i kręcili aparat kinematograficzny, „chwytając“ uroczystość z przodu, z tyłu, z góry, z dołu, aż przejęło mnie to zdziwieniem i zapytałem:

— Nacóż panom tyle zdjęć? Przecież zrobiliście już chyba 5 kilometrów...

— Panie, — odrzekł szef misji, — to wszystko mało! W Anglji nie uwierzą tak łatwo, że w Europie po wojnie urządza się takie uroczystości. Same fotografje nie wystarczą, bo może spotkać nas zarzut, że zdjęliśmy zapłaconych statystów. Ale filmowi uwierzyć muszą, o ile będzie bardzo szczegółowy i logiczny. Ot, naprzykład, musieliśmy zdjąć razem z manifestantami pędzący obok samochód, aby nas nie posądzono, że kupiliśmy film, fabrykowany w XV stuleciu...

— Ależ, panie! — przerwałem w zdumieniu, — wtedy nie znano jeszcze kina, a oprócz tego encyklika „Rerum novarum“ była wydana w końcu XIX wieku!

Anglik wcale się nie wzruszył moimi argumentami i spokojnie odpowiedział:

— My jesteśmy bardzo podejrzliwi. A nuż istniał u nas ten wynalazek wtedy, a tylko spalono go na stosie, albo spławiono w rzece, i dlatego nie utrzymał się? Co zaś się tyczy tej encykliki „Quousque tandem...“.

— Rerum novarum! — poprawiłem oburzony.

— Dla nas to wszystko jedno. Otóż, mój panie, my ani wiemy ani potrzebujemy wiedzieć, kiedy ją napisano. Nas interesuje tylko ta uroczystość z punktu widzenia antropologji, archeologji, paleontologji i nekrologji. Podobne fakty są niesłychaną rzadkością, jakkolwiek widzę, że odpowiadają one waszym innym zwyczajom, o których wiele słyszałem od mojego przyjaciela, specjalisty nauk kolonialnych i organizatora waszej policji...

Usłyszawszy to ucieszyłem się niezmiernie i postanowiłem zasięgnąć prawdziwych informacji o tajemniczym charakterze P. P. u tak „dobrze poinformowanego źródła“. Już nie odstąpiłem szanownej misji i długo zamęczałem jej szefa pytaniami, ale zato wszystkie moje wątpliwości co do spraw P. P. znikły, jak papa Kucharskiego.

Otóż dowiedziałem się z tak pewnych ust, że angielski organizator naszej policji dowiedział się o istnieniu Polaków na cały tydzień przed odjazdem do Polski. Nie mając czasu na gruntowne zajmowanie się z terenem swoich przyszłych poczynań, zmuszony był zwrócić się do encyklopedji. Ale pod słowem „Poland“ znalazł tylko wyliczenie królów polskich. przepisane z królewskiego angielskiego dykcyonarjusza, następnie wzmiankę o wielkich mężach polskich, Paderewskim, Puszkinie i Karadżordżewiczu, znalazł też wiadomość (encyklopedja była wydana przed 40 laty), że pojawiło się w polsce wiele cudownych dzieci, jak Korfanty, Zbyszko Cyganiewicz, Strońki, Koza senior, Barbara Ubryk, Pannenkowa i w. in. oraz przyszły natchniony Mojżesz-Dmowski, czyniący cuda modernistycznie, nie pałką w ręku, jak wybawca Izraela, lecz palcem w bucie. Ale o kulturze polskiej nic nie było w encyklopedji, więc Anglik osądził, że widać nie było o czem pisać. Wszelako, z wrodzonej sobie sumienności zwrócił się jeszcze do encyklopedji francuskiej, ale już nie szukał, nauczony doświadczeniem, pod słowem „Pologne“, lecz odrazu pod słowem „Sauvage“. I tu znalał właśnie czego szu-

Kongres Międzynarodówki zawodowej

Wiedeń, 5 czerwca

W dzisiejszym dniu obrad kongres wysłuchał sprawozdania komisji dla **walki z wojną i militaryzmem.** Przyjęta przez komisję rezolucja zaleca jaknajenergiczniejsze przeciwdziałanie wybuchowi wojny. Wojna europejska, której straszliwe skutki do dnia dzisiejszego gnębią ludy Europy, przekonała proletarjat, że wojna godzi przedewszystkiem w interesy robotnicze. W dyskusji nad sprawą wojny zabiera głos tow. **Jouhaux**: Ludy Europy mają już doświadczenie w dziedzinie podniecania ludności do nowej wojny. Doświadczenie wojny europejskiej uchyliło rąbek tej czarnej maski, pod którą kryła się fałszywa i obłudna obietnica urzeczywistnienia sprawiedliwości i pokoju. Jeśli tylko klasa robotnicza zechce i zrobi odpowiedni wysiłek, to nowa wojna nie będzie możliwa. W dyskusji przemawiało jeszcze kilku mówców, dochodząc do tych samych wniosków.

Wieczorem prezydent miasta tow. Seitz podejmował w salach ratusza delegatów na kongres herbatą, po herbacie delegaci udali się zbiorowo pod Parlament, gdzie w ciągu 3-ech godzin z podziwem przyglądali się wspaniałej demonstracji proletarjatu Wiednia, przechodzącego z okrzykami na cześć Międzynarodówki i solidarności międzynarodowej proletarjatu.

Następnego dnia tow. **Schmidt** referował sprawę **ustawodawstwa społecznego.** Wniosek uchwalony przez komisję, został nieznacznie zmieniony. Kongres uchwalił ostry protest przeciwko rządom faszystowskim we Włoszech.

Po przemówieniu referenta zabiera głos przewodniczący kongresu tow. **Purcell**, przemawiając w sposób następujący: Korzystam ze sposobności, by wyrazić uznanie nietylko dla organizatorów wczorajszej demonstracji na rzecz międzynarodowego Kongresu Związków. Chcę wyrazić wdzięczność szerokim masom proletarjatu austrjackiego, które wyszły wczoraj na ulicę i wykazały olbrzymią potęgę ruchu robotniczego w Austrji. Demonstracja wczorajsza była do pomyślenia tylko tutaj, jedynie dlatego, że robotnicy austrjaccy posiadają silną, jednolitą organizację. Siły klasy robotniczej tutejszej nie nieosłabiają nawet niesłychanie ciężkie warunki ekonomiczne. Gdyby klasa robotnicza wszystkich innych krajów była zdolna do tego rodzaju wystąpień, jak robotnicy austrjaccy, to mielibyśmy pewność, że wybuch wojny jest niemożliwy. Na końcu tow. przewodniczący kongresu wzniósł trzykrotny okrzyk na cześć austrjackich robotników, podjęty entuzjastycznie przez cały kongres.

Rezolucje w sprawie ustawodawstwa robotniczego kongres przyjął jednomyślnie.

Tow. **Hupert**, w imieniu organizacyj robotniczych austrjackich, dziękuje kongresowi za wyrazy uznania.

Następnie przewodniczący udziela głosu dyrektorowi międzynarodowego biura pracy **Al. Thomas**, który mówi co następuje: Mam sposobność poraz trzeci od lat pięciu witać zorganizowanych robotników. Chcę skorzystać z tego, by wyjaśnić cały szereg nieporozumień, na które w swojej pracy często się napotykam. Przedstawiciele organizacji robotniczych bardzo często rzucają oskarżenia na międzynarodowe biuro pracy, że nic nie robi i nic nie daje klasie robotniczej. Chcę podkreślić stanowczo, że chociaż nie wszystko nam się udawało przeprowadzić — cały szereg zagadnień udało nam się rozwiązać. Przypomnę tu tylko wielką liczbę ratyfikowanych przez wszystkie państwa ustaw ochronnych. Międzynarodowe biuro pracy stało się wielką siłą na arenie międzynarodowej. W niejednej sprawie odbywaliśmy narady z przedstawicielami międzynarodowej federacji Związków, uświadamiając sobie konieczność występowania jednolitego wobec państw i narodów.

Następnie przemawia **Dr Deutsch** w imieniu robotników austrjackich: Pamiętamy wszyscy historję powstania austrjackiego związku ochrony republiki. Powstał on z dobrowolnych kadr robotniczych, gotowych do walki o wolność i niezależność. Dziś organizacja ta ma charakter obronny przed możliwemi zamachami burżuazji. Nie marzymy bynajmniej o zmianie porządku społecznego przy pomocy siły zbrojnej, zdajemy sobie bowiem sprawę, że zmiany te są możliwe jedynie na drodze pokojowego zmagania się sił społecznych, ale silny związek Obrony republiki jest rękojmią obrony przed zamachami klas posiadających. Sztandar, który nam wręcza kongres międzynarodowy Związków zawodowych, jak to wynika z oświadczenia przewodniczącego, Związek ochrony republiki zachowa, jako symbol, iż jesteśmy żołnierzami międzynarodowej armji, walczącej o wspólne dla wszystkich robotników ideały.

Na posiedzeniu popołudniowem tow. **Sassenbach** daje krótkie sprawozdanie komisji mandatowej. Po przyjęciu do wiadomości tego sprawozdania, kongres wysłuchał sprawozdania kasowego MFZ. oraz sprawozdania z działalności zarządu i przyjął wnioski, złożone w tej mierze przez komisję. W Dyskusji nad sprawozdaniem przemawiała między innemi tow. **E. Mac Donald.** Oświadcza ona, że nie jest zwolenniczką odrębnej organizacji kobiet, jednak wobec słabej działalności organizacji zawodowych w kierunku zorganizowania kobiet, uważa za konieczne utworzenie odrębnego Wydziału kobiecego przy M. F. Z.

Edo Fimmen wypowiada się za rezolucją komisji z tej racji, że pozwala ona wszcząć pertraktacje z rosyjskiemi związkami zawodowemi.

Przewodniczący tow. Purcell proponuje, by nad sprawozdaniem nie dyskutować, poczem rezolucje złożone do tego punktu obrad, zostają jednogłośnie przyjęte. Rezolucja w sprawie zw. rosyjskich brzmi, jak następuje:

„Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania o rokowaniach między biurem a ogólnorosyjską Radą związków zawodowych — kongres wyraża swoje **ubolewanie** z tego powodu, że rosyjskie związki zawodowe pozostają w dalszym ciągu poza ramami M. F. Z. na skutek swego ociągania się co do uznania ogólnie przyjętych przez najważniejsze związki świata statutów i postanowień. Kongres poleca zarządowi, by, gdy to się tylko okaże możliwe, bez narażania na szwank godności M. F. Z., w dalszym ciągu czynić starania, celem wcielenia rosyjskich związków zawodowych w skład M. F. Z. na podstawie statutu i uchwał M. F. Z."

Przewodniczący oznajmia kongresowi, że niemiecka delegacja złożyła wniosek, by kongres polecił zarządowi M. F. Z. zająć się sprawą odszkodowań niemieckich w związku z niebezpieczeństwem dla 8-godz. dnia pracy. Tow. P. proponuje **przyjęcie tego wniosku jednogłośnie,** co kongres czyni.

Tow. **Brown** referuje sprawę **statutu.** Najważniejsze zmiany, zaproponowane przez Komisję, sprowadzają się do zmiany liczby głosów, przyznanych poszczególnym organizacjom. krajowym, głównie na korzyść organizacji średniej wielkości. Ponadto ważne zmiany komisja proponuje odnośnie do grup krajów, które mają reprezentacje w zarządzie Międzynarodówki. W wyniku proponowanych zmian **Polska, która dotychczas tworzyła jedną grupę z Czechosłowacją, silniejszą od Polski liczebnie, obecnie tworzyć będzie grupę wspólnie z krajami bałtyckiemi.** W ten sposób Polska uzyska bezpośrednią reprezentację **w Radzie administracyjnej M. F. Z.** Wreszcie komisja proponuje, by Kongresy międzynarodowe odbywały się nie jak dotychczas co dwa lata, lecz co trzy lata.

Wnioski powyższe kongres uchwala.

Tow. **C. Mertens** składa sprawozdanie komisji dla sprawy 8 godz. dnia pracy. Międzynarodowemu biuru pracy należy dopomóc w jego walce o ratyfikacje wszystkich ustaw ochronnych. Najważniejszą kwestją, którą za wszelką cenę muszą utrzymać krajowe centrale, jest sprawa obrony 8-godz. dnia pracy. Związki czechosłowackie wysunęły propozycję, by w walce o 8 godz. dzień pracy organizacje zawodowe współdziałały z partjami politycznemi. Jest to postulat we wszystkich krajach już zrealizowany. Komisja wyraziła zgodę na to, by po kongresie wszystkie organizacje krajowe dostarczyły Międzynarodówce materjałów niezbędnych do do prowadzenia skutecznej walki obronnej o dotychczasowe zdobycze. Zgłoszone w tej sprawie wnioski przechodzą jednomyślnie.

Tow. **Sassenbach** składa sprawozdanie komisji wyborczej: Do zarządu Międzynarodówki wybrano osoby następujące: przewodniczący Purcell — Anglja; wiceprzewodniczący Jouhaux — Francja; Leipart — Niemcy, Mertens — Belgja; sekretarze: Brown — Anglja, Ouedegeest — Holandja, Sassenbach — Niemcy. Na członków między innemi przeszli: od Niemiec tow. Grassman, jako zastępca tow. Aufheuser; od Czechosjowacji Tayerle; od Węgier Jaszai; **od grupy polsko-bałtyckiej tow. Zygmunt Żuławski i jako zastępca tow. Moritz z Łotwy.**

Zaproponowane przez komisję kandydatury zostały przez kongres jednomyślnie przyjęte.

Po wyczerpaniu porządku obrad przewodniczący Purcell wygłasza następujące końcowe przemówienie: „Nie wiem, czy Zjazd jest gorszy czy lepszy od poprzednich, wiem natomiast jedno, że zjazd ten ponad wszelką wątpliwość jest początkiem nowego okresu w naszej działalności. Rozjeżdżamy się z tego kongresu, nie reprezentując wszystkich organizacji całego świata. Mamy jednak uzasadnioną nadzieję, że dotrwamy do tego momentu, kiedy M. F. Z. reprezentować będzie ruch całego świata, nie wyłączając Ameryki. Robotnicze organizacje zawodowe dopóty nie spoczną w swoich wysiłkach, dopóki na świecie panuje zło. Rola organizacji zawodowych będzie spełniona w dniu osiągnięcia przez klasę robotniczą prawdziwej wolności".

Na zakończenie kongres uroczyście odśpiewał „Międzynarodówkę".

---

kał, choć nie wiele, jednak dosyć dla tego męża stanu, który doskonale znał kolonie i historję dzikich ludów. Mianowicie, w spisie i opisie tych ludów znalazł obok „Indjanie" — nazwę „Polacy. Teraz już wiedział wszystko i w ciągu następnych sześciu dni ułożył sobie cały program pracy dla dobra młodego państwa.

Wobec tych faktów synteza była już dla mnie łatwą, ale pytałem o szczegóły:

— Dlaczego tak przerażająco uzbrojona jest nasza policja? Widzi pan, stoi oto dwóch policjantów, jeden w butach, ma rewolwer i bagnet przy boku, a drugi w żółtych sztylpach, ale zato ma rewolwer, szablę i karabin, a oprócz tego obaj mają ładownice i skórzaną szafę ztyłu z kajdanami.

Anglik pokiwał głowa.

Przez wychowanie dziecka — do socjalizmu!

Napisał poseł Tomasz Arciszewski

W b. zamku cesarskim w Schönbrunnie odbył się 31 maja i 1 czerwca Zjazd **Socjalistycznej Międzynarodówki Wychowawczej.** Z ramienia P. P. S, byli delegowani: tow. poseł Czapiński, jako przedstawiciel T. U. R. i tow. poseł Arciszewski, jako przedstawiciel Rob. Wydziału Wychowania Dziecka. Zjazd odbył się przy współudziale delegatów z Austrji, Anglji, Holandji, Niemiec, Czechosłowacji, Polski i Serbji. Przewodniczył obradom poseł tow. Maks **Winter**, przew. stow. „Przyjaciół Dzieci“ w Austrji.

Tow. Czapiński mówił o naszej działalności wychowawczo-oświatowej, tow. Arciszewski zaś złożył sprawozdanie na piśmie, w języku niemieckim, oraz fotografje naszych zakładów wychowawczych.

Na porządku dziennym były następujące sprawy:
1) Socjalistyczna Międzynarodówka Wychowawcza.
2) Międzynarodowy Zjazd Oświatowy w Oxfordze.
3) Udział w Międzynarodowej manifestacji antiwojennej oraz wychowanie dzieci w duchu antimilitarnym.

Do punktu 1-go uchwalono, że Wiedeń pozostaje nadal centralą Sekretarjatu Międzynarodówki Wychowawczej. Kraje reprezentowane na Zjeździe weszły w skład Zarządu. Dla Polski pozostawiono jedno miejsce.

Na Międzynarodowy Zjazd Oświatowy, uchwalono ze względu na trudności finansowe, wysłać jednego delegata, tow. dr. Lehmana z Niemiec.

Do punktu 3 go uchwalono referat tow. dr. Sterna, wraz z wnioskami, które ze względu na różnice zdań nie zostały przez Zjazd załatwione, rozesłać do wszystkich krajów, reprezentowanych na Zjeździe.

Partja austrjacka kładzie wielki nacisk na rozwój organizacji wychowania dzieci. Nie mniejszy nacisk kładzie na wywieranie wpływu **na szkołę przez rodziców, nauczyli i wychowawców**, których organizuje w Stow. „Wolna Szkoła“ i „Przyjaciele dzieci“. Najwybitniejsi, najbardziej zasłużeni towarzysze partyjni, biorą czynny udział w tej pracy, mianowicie: dr. Adler, dr. Jenny Adler, Otto Glöckel, Seitz, Maks Winter, towarzyszka Kautsky, dr. Kanitz, dr. Stern i inni.

Centrala w Wiedniu, która mieści się w b. pa**łacu cesarskim w Schönbrunnie zajmuje 37 sal i liczy 40 stałych funkcjonarjuszów.** Część pałacu, w której mieszkał poprzednio następca tronu, zajmują obecnie „następcy socjalistów“. Mieści się tam internat na **120 dzieci** robotniczych oraz drugi internat dla studentów, dzieci robotników. O rozroście centralnej organizacji świadczy fakt, że wysyła ona na Kongres partyjny 4 swoich delegatów. Wydaje też 3 pisma (miesięczniki), jedno dla dzieci w **90.000 egzemplarzy**, drugie dla rodziców w **90.000 egzempl.** i trzecie dla wychowawców w **5.000 egzempl.** Zarówno dzieci, jak i rodzice otrzymują pismo bezpłatnie. Niezależnie od pism perjodycznych Stowarzyszenie wydaje rozmaite wydawnictwa okolicznościowe, książeczki dla dzieci, wskaźniki dla rodziców, wychowawców i t. p. Organizacja centralna, która dzieli się na organizacje okręgowe i dzielnicowe, urządza szkoły i kursy dla wychowawców. Działalność tych organizacji polega na ustawicznej agitacji i uświadamianiu rodziców w kwestji wychowania dzieci oraz na oddziaływaniu na szkołę w duchu postępu i socjalizmu. Tworzą one też świetlice poza szkolne oraz urządzają odczyty, pogadanki, koncerty, wycieczki, obchody świąteczne bibljoteki dla rodziców i dzieci, chóry, gry i t. p. Podczas wycieczek dzieci korzystają bezpłatnie z tramwajów i kolei.

Organizacja obejmuje obecnie **150.000 dzieci w wieku od 6—14 lat.** Dzieci te wychowuje się od najwcześniejszych lat w duchu **socjalistycznym**; po ukończeniu zaś 14 roku życia przechodzą **do organizacji młodzieży socjalistycznej.**

Podczas Zjazdu właśnie odbyła się taka uroczysta „konfirmacja“ (Jugendweihe). W największej, świątecznie przystrojonej sali, przy dźwiękach orkiestry i organów obchodzono uroczyście to wstąpienie dzieci w nową fazę życia. Po licznych przemówieniach i odśpiewaniu „Międzynarodówki“ przez wszystkich obecnych, dzieci opuściły salę, u bram zaś przywitała ich olbrzymia organizacja młodzieży socjalistycznej z pochodniami i orkiestrą — manifestując przystąpienie dzieci do tej organizacji — wspólnym pochodem.

Do Stowarzyszenia „Freie Schule“ — „Kinderfreunde“ należy również około 4.000 nauczycieli. **Kolonje letnie** w r. b. obliczone są na 12.000 dzieci. Olbrzymie te zdobycze osiągnęli towarzysze nasi w Wiedniu, **dzięki zrozumieniu doniosłości tej kwestji przez ogół zorganizowanych robotników.**

Jakże małe natomiast zrozumienie dla ważności tej sprawy istnieje — niestety u nas.

Na rzecz Wolnej Szkoły — Tow. „Przyjaciół Dzieci“ płacą tam **dodatkowy podatek** wszyscy **członkowie partyj i organizacyj zawodowych.** Na 6 i pół miljona mieszkańców Austrji należy do Związków Zaw. **893.000 czł.**, do organizacji zaś politycznych **zgórą 600 tys.** Sam Wiedeń **liczy 300 tys. politycznie zorganizowanych członków,** w liczbie tej zaś **12 tys. młodzieży socjalistycznej.** Każdy 10-ty mieszkaniec Austrji jest członkiem partji, zaś każdy 7-my członkiem organizacyj zawodowych.

Rada Szkolna miasta Wiednia, której przewodniczącym jest tow. Otto **Glöckel**, w większości swej **socjalistyczna**, czyni wielkie postępy w kierunku **demokratyzacji kszkół powszechnych i zawodowych.** W własnej drukarni drukuje się dzieła pedagogiczne i podręczniki dla nauczycieli oraz książki dla dzieci. Obecnie organizuje się olbrzymią bibljotekę i Muzeum szkolne.

Kiedy tow. Otto Glöckel objął prezydenturę Rady Szkolnej, zastał bibljotekę zapełnioną wydawnictwami treści **monarchistycznej o bałwochwalczej czci dla dynastji cesarskiej oraz tendencyjne broszurki klerykalne.** Skonfiskował kilkanaście tysięcy tych tomów bezwartościowych, aby zaś nie szerzyły korupcji dalej, **spalił je.** Bibljoteki szkolne zaś zasilił cennemi **dziełami naukowemi** ze wszystkich dziedzin wiedzy.

Towarzysze nasi w Austrji świadomie i konsekwentnie **torują drogę Międzynarodówce socjalistycznej w dziedzinie wychowania dzieci** — w przeświadczeniu, że Wolność Socjalistyczna zasadzać się musi na prawdziwej wiedzy i wysokiej kulturze.

†

JÓZEF ZGORZELSKI

b. urzędnik Akcyzy Miejskiej urzędnik Magistratu II. wydz. skarbowego

zmarł we wtorek dnia 17-go czerwca 1924 roku.

Wyprowadzenie zwłok z kaplicy cmentarnej na miejsce wiecznego spoczynku odbędzie się w piątek 20 bm. o godz. 4-tej popołudniu, na który to obrzęd w smutku pogrążona żona wraz z dziećmi zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych zmarłego.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

zostanie odprawione w sobotę 21 b. m. o godzinie 8 rano w kościele OO. Kapucynów.

LEON FELDMAN

Co się w Polsce widzi

—o—

(Dokończenie)

Podobno Wilno liczy teraz przeszło 200 tysięcy mieszkańców, na ulicach jednak — jak widać było w dzień powszedni — ruch jest słaby, Za to w 3 dni świąteczne: od soboty do poniedziałku ruch był większy, niż np. w Krakowie. Tłumy żydów, po europejsku ubranych ale mówiących po rosyjsku lub niezrozumiałym prawie dla polskiego żyda żargonem litwackim, zalegały ulice, które i bez tego mają charakter napół żydowski dzięki temu, że wszystkie szyldy sklepowe obok polskich mają też napisy żydowskie.

Przez obydwa dni Zielonych świąt odbywał się w Wilnie szereg zjazdów: zjazd prawników, zjazd Sokołów, harcerzy. Prawników nie widziałem; uczeni panowie radzili w gmachu uniwersytetu, nie stykając się poza urzędowymi przyjęciami ze światem. Natomiast Sokoli i harcerze wystąpili publicznie: na mszy polowej odprawionej przez ks. biskupa Bandurskiego, w pochodzie przez miasto, na ćwiczeniach. Przypatrywałem się pochodowi przez pryncypalną i jedynie o europejskim wyglądzie ulicę Mickiewicza. Nie można powiedzieć, aby były tłumy i wcale nie widziałem entuzjazmu wśród szpalerów publicznych. Za to skonstatowałem, że policja wileńska jest wobec publiczności jeszcze brutalniejszą, niż w innych miastach Polski. Widocznie policja nie uprzytomniła sobie jeszcze, że nie urzęduje w zdobytym kraju...

Dziennikarze zwiedzili też szereg urządzeń w mieście, które wszystkie zawdzięczają swe powstanie i istnienie inicjatywie prywatnej. Ochrona, utrzymywana przez Koło pań, daje przytułek maleństwu, które — jak nam przedstawiano — bez tej opieki zmarniałoby. Szkoda tylko, że ofiarność ta nie zdobyła się na własny o odpowiednim urządzeniu dom; w obecnym panuje wielka ciasnota. Zwiedziliśmy też położony poza miastem zakład dla dzieci i młodzieży, prowadzony przez ks. Lubrańca. Instytucja — jak już po pobieżnem zwiedzeniu widać — zasobna i żywo pracująca; dorastający chłopcy nietylko się uczą i bawią, ale i uczą się różnych rzemiosł. Rozumie się, że — jak nas ks. L. zapewniał — wychowanie odbywa się w duchu chrześcijańskim, co jest doskonałym objawem ze względu na to, że praktyka uczy, że z takich chrześcijańskich zakładów wychodzą najlepsi socjaliści.

Osobny ustęp należy poświęcić tutejszym kolejarzom. Zetknęliśmy się z nimi w utrzymywanej przez nich ochronce dla dzieci i w odległym o kilka stacyj od miasta szpitalu w Łapach. Kolejarze ci dziwne robią wrażenie: ludzie kulturalni, o najlepszych chęciach, nie skąpią pracy i pieniędzy na akcję społeczną, natomiast politycznie zupełnie nieuświadomieni. Zapewne mają jakąś orjentację polityczną, ale jedynem ich hasłem, które przy każdej okazji powtarzają, to — Landsberg, znany ex prezes dyrekcji wileńskiej. Dziwna rzecz: kolejarze ci, niewątpliwie dobrzy Polacy, którzy w czasach wojennych niejedn. krajowi oddali usługę, uczepili się do człowieka, którego przeszłość i ostatnie zajścia nie okazują w roli czołowego Polaka, za jakiego wśród k-lejarzy uchodzi. Nie kryłem się też ze swem zapatrywaniem na działalność tego pana i razem z kolegą z Warszawy zaprotestowałem, gdy jeden z dziennikarzy próbował w imieniu wszystkich wziąć p. Landsberga w obronę przed „niesłuszną“ krzywdą, jaka go spotkała.

W ogólności Wilno, jak już zresztą po pierwszej swej tam bytności w lipcu 1921 r. napisałem, robi bardzo sympatyczne wrażenie. Stosunki, w jakich miasto istniało od r. 1916, kilkakrotne okupacje i przejścia wojenne, straszna nędza i prześladowania — wszystko to nie zatarło wrażenia, że miasto jest polskie. Nie mam żadnego uprzedzenia do Litwinów i nie chcę na tem miejscu wdawać się w roztrząsania polityczne, muszę jednak zgodnie z prawdą stwierdzić, że w mieście ani śladu istnienia czy ducha Litwinów widzieć nie można, przeszłość zaś, ucieleśniona w kościołach i innych pamiątkach, mówi wyłącznie o polskiej kulturze. Natomiast, o ile Litwini w życiu i fizjognomji miasta nie odgrywają żadnej roli, o tyle większą odgrywają żydzi. Jeżeli żydzi nie stanowią obecnie większości ludności Wilna, jak nam mówiono, to w każdym razie nadają mu swe piętno i to nietylko w ulicach przez nich zamieszkałych.

Trzy dni pobytu w Wilnie, choćby się je już znało z poprzednich odwiedzin, naturalnie nie wystarczają na dokładne poznanie miasta. W każdym jednak razie można się przez ten krótki czas przekonać, że praca nad przywróceniem tego, co robota rosyjski zniszczył, jest nader żywą. Znać to najsilniej na uniwersytecie, który przeżyje w tem dziele odbudowy polskości, choć mojem zdaniem zbyt wiele stawia sobie kwestyj do za-

Bat na robotników

Rząd p. Grabskiego jak premjer oświadczył w swych dwukrotnych mowach — lekceważy sobie coraz silniej się objawiające przesilenie gospodarcze. P. Grabski poza sanacją skarbu nie uznaje widocznie żadnych zagadnień gospodarczych, a optymizm swój posuwa do tego stopnia, że zapewnia, że „nie jest tak źle" i że „wkrótce będzie lepiej". Rząd p. Grabskiego, właściwie sam szef tego rządu, może niewątpliwie poszczycić się sukcesami na polu sanacji, nie widzi jednak pobojowiska zasłanego ofiarami tej sanacji, nie widzi i nie chce widzieć, komu sanacja odbiera ostatni kawałek chleba.

W ciągu generalnej dyskusji budżetowej ujawniło się, że lewica popiera sanację skarbu, zwalcza zaś polityczną działalność a raczej bezczynność rządu, podczas gdy prawica zadowolona jest z polityki a zwalcza akcję sanacyjną. Skąd ta różnica poglądów? Prawica wie, że „rząd bezpartyjny" jest jej rządem i dlatego opiera się koniecznym w jego składzie zmianom, z drugiej strony ma ona powody do niezadowolenia z tej racji, że sanacja nałożyła bądźcobądź na klasy posiadające znaczne ciężary podatkowe. Natomiast lewica popiera i oświadcza gotowość dalszego poparcia akcji sanacyjnej, mimo, że wymaga ona od klas pracujących, od robotnika i małorolnego chłopa ofiar niestosunkowo wysokich do jego zarobku. Podczas gdy przemysłowcy nagromadzili olbrzymie zapasy towarów, nie mówiąc o kapitałach zagranicznych, klasy pracujące żyły w ciężkich warunkach wytworzonych drożyzną, podtrzymywaną przez rząd jego polityką cłową właśnie na korzyść klas posiadających.

Wynikły z tego nieszczęśliwe obecne stosunki, których zewnętrznym wyrazem jest wzmagające się bezrobocie naturalne i sztuczne, rozmyślnie przez przemysłowców wywołane. Pisaliśmy niejednokrotnie, że przemysłowcy zamykają fabryki, aby wywrzeć presję na rządzie, aby zmusić go do większej hojności i udzielania kredytów. Rząd dla przedsiębiorców jest bardzo względny: dla nich np. obniżył podatek węglowy, umożliwiając im tańszą produkcję, klasie robotniczej zaś zupełnie nie ulżył, utrzymując gospodarkę protekcyjną — celną w tymsamym stopniu. Przemysłowcy, czując takie za sobą plecy, występują coraz agresywniej, coraz więcej używają bata bezrobocia, aby głodem zmusić robotników do zrezygnowania z części zarobku, który już w pełnej wysokości nie starczył na życie.

W ostatnich dniach zanotowano dwa takie wypadki zastosowania bata: na Górnym Śląsku przemysłowcy wypowiedzieli zawartą dopiero przed miesiącem umowę zarobkową, zaś w Żyrardowie zamknięto olbrzymią fabrykę. Jedno i drugie zarządzenie ma na celu wymuszenie na robotnikach zgody na obniżenie płacy! Na Górnym Śląsku przedsiębiorcy przy cichej pomocy rządu i dzięki zdradzie „narodowych" organizacyj narzucili robotnikom dłuższy czas pracy i obcięcie zarobków. To im jednak nie wystarcza i puszczają w świat lamenty, że nie mają zbytu na węgiel, ponieważ Niemcy nie wpuszczają go do siebie. Lamenty te mają widocznie cel: nastraszyć robotników groźbą zamknięcia kopalń z powodu gromadzenia się zapasów, a tak nastraszonym robotnikom łatwo będzie pogorszyć warunki pracy. Tosamo widzimy w Żyrardowie, mimo że dotąd — w przeciwieństwie do Łodzi i Białegostoku — o przesileniu tam nie słyszeliśmy. Po co zresztą powoływać się na przesilenie? Przemysłowcy cynicznie mówią: zamykamy fabryki, aby was mieć w rękach przy układach.

Przemysłowcy mają odrazu kilka pieczeni na rożnie, od rządu domagają się kredytów, obniżenia podatku obrotowego i zamówień, a od robotników żądają zgody na niższe płace. Z jakiej racji te żądania? Czy może przemysłowcy mają wskutek ciężarów publicznych i kosztów robocizny mniejsze dochody? Ależ nie, sam Lewiatan takich zarzutów nie podnosi, im nie chodzi o utrzymanie zarobków na dotychczasowym poziomie, ale o podniesienie ich. Jakże nie mają tego żądać, kiedy wskutek stabilizacji ustała możność bogacenia się na inflacji i na spekulacji walutowej, a przemysłowiec „musi" — takie to już jego prawo — robić majątek i ciągle go powiększać. Od tego przecież jest „pracodawcą"! A że rząd jest trochę oporny, więc robotnicy muszą częścią swych zarobków poprzeć to gromadzenie bogactw, aby proces mnożenia się kapitału ani na chwilę nie został przerwany.

Razy bata spadają na robotników, którzy muszą i będą się bronić. Skutki takiej obrony poniosą ci, którzy do walki dopuszczają.

łatwienia. Trudno, same dobre chęci przy szczupłych środkach, jakie Polska dać może, nie przyspieszą dzieła. Ludzie tacy, jak prof. Ruszczyc, to prawdziwy skarb dla odradzającego się uniwersytetu z tem jednak zastrzeżeniem, żeby obok właściwych unikano niewłaściwych metod, które dobrej sprawie nie przynoszą korzyści. Mam tu na myśli słuszną w zasadzie a niefortunną w wykonaniu walkę z fałszerstwami litewskimi na punkcie przedstawienia Wilna jako miasta „od wieków litewskiego".

Czego Wilnu i wogóle Wileńszczyźnie potrzeba? Z tego, co od ludzi różnych sfer słyszeliśmy, nabrałem przekonania, że potrzeba im tego samego, co innym dzielnicom i częściom Polski: możność pracy i ułatwianie jej przez państwo. Zapewne, że Wileńszczyzna była i jest więcej eksponowana niż np. Poznańskie czy zachodnia Małopolska i z tej racji potrzebuje wydatniejszej pomocy; jednakowoż muszą sobie tam powiedzieć, że Poska nie jest w stanie zrobić wszystkiego, czego nawet możnaby od niej wymagać. Ludzie tamtejsi muszą sobie uświadomić, że pierwszą pomocą, na jaką liczyć mogą, to własne siły, to wyzyskanie tych niezliczonych możliwości pracy, jakie na miejscu się znajdują.

Jeżeli w przejeździe przez taki szmat kraju, widzi się, niestety więcej zaniedbania i skutkiem tego więcej nieporządku, aniżeli nawet nasze nieświetne warunki usprawiedliwiają, to trzeba sobie powiedzieć: wina leży poczęści w nas samych! Nie potrafiliśmy, co prawda w niedługim czasie 5 letniej naszej niezawisłości, wyzyskać wszystkich źródeł zmiany na lepsze. Jeżeli to się odbija ujemnie na całym kraju, to z tem większą intensywnością na jego okrainach.

—ooo—

Z endecko-chadeckiego „chlewu"

Dmowski łży urzędników „galicyjskich"

Z wielką skwapliwością chadecki „Głos Narodu" z dn. 8 czerwca przedrukował wyjątki z feljetonu p. Dmowskiego, w którym to feljetonie w sposób niezwykle arogancki i obelżywy „genialny" wódz endecji wystąpił **PRZECIW URZĘDNIKOM BYŁEGO ZABORU AUSTRJACKIEGO.** Oto słowa p. Dmowskiego o urzędnikach „galicyjskich":

„Większość najtęższych naszych ludzi dzisiaj to są ludzie z Galicji...

Razem wszakże z Polakami z Galicji weszła w naszą **organizację** państwową **FALANGA AUSTRJAKÓW**, wśród nich **WIELU** takich, którzy dlatego tylko zostali obywatelami polskimi, że Austrja przestała **dawać chleb i karjerę**. Oni lepiejby się czuli w Wiedniu, tylko ich tam nie chcą. Ci traktują Polskę jedynie jak **PASTWISKO**, tak się **czują** i tak się **zachowują** jak na **SŁUŻBIE** w **OBCEM PAŃSTWIE**. Tylko Polsce **GORZEJ O WIELE SŁUŻĄ** niż Austrji, bo się mniej boją. Jest to **żywioł**, który **już dawno** przestał **rozumieć, co to ojczyzna** (sic), bo ojczyzny nie miał; **miał Austrję**, która dla nikogo ojczyzną nie była.

To **żywioł MORALNIE I POLITYCZNIE bardzo niebezpieczny**, i dopóki nie będzie w **CIEŃ ZEPCHNIĘTY** państwo polskie na **pewnych podwalinach nie stoi.**

A dalej:

Zrośli się z państwem, które ojczyzną nie było, **zatracili jej pojęcie**, a ponieważ za jego **granicę** nie wyglądali, są przekonani, że głębszy stosunek moralny do ojczyzny nie istnieje nigdzie. **Wychowani w AUSTRJACKIM CHLEWIE, myślą, że cały świat JEST CHLEWEM".**

Tak **łży pan Dmowski**, wódz endecji „**najtęższych ludzi**", **urzędników państwowych**, b. zaboru austrjackiego...

Słowa p. Dmowskiego powinne być **rozplakatowane**, w osobnej odbitce rozrzucone wśród **urzędników** „galicyjskich", aby wiedzieli, co o nich myśli **endecja**, i cała chjena, której tak **wiernie służą**, jak to dziś **każdej chwili i miejscu stwierdzić można...**

Ale chadecki „Głos Narodu" zachwycony jest najbardziej „**austrjackim chlewem**" p. Dmowskiego i z ogromną satysfakcją podnosi te, jego „**plastyczne określenia**".

Otóż zapytać należy, odkąd to **klerykali, chadecy i endecy** zaczęli tak utyskiwać na „**chlew austrjacki**"? Mamy **dokumenty**, które stwierdzają, że w tym „**chlewie austrjackim**" czuli się **BARDZO DOBRZE**, tak **klerykali jak endecy.**

Chadecja uważa się za **PARTJĘ ULTRA KATOLICKĄ**. A przecież „**chlew austrjacki**" nazywano także „**arcykatolickiem państwem**". Jakżeż to klerykali z „Głosu Narodu" pogodzą jedno z drugiem? Czy jedno i drugie określenie uważają za jedno i to samo?

A teraz dokumenty: Dnia 4 sierpnia 1914 r., **ks. arcybiskup Bilczewski** we Lwowie wydał do wiernych Polaków orędzie, w którem między innemi mówi:

„Ukochani! Jeszcze nigdy z tak **CIĘŻKIEM** (sic) **sercem** nie odzywałem się do was. A jestem w tej chwili **rzecznikiem** zapatrywań i uczuć **WSZYSTKICH BISKUPÓW POLSKICH W KRAJU. Wojna!** Wieść ta dotarła do każdej wioski, zażądała **ofiar** z każdej rodziny. Opuścili co im najdroższe. Opuścili domy swoje, a jak słychać, opuścili je z **ofiarną gotowością** i w poczuciu że **SPRAWIEDLIWĄ** (sic) jest **WOJNA podjęta przez KATOLICKIE PAŃSTWO w obronie kultury (!) i CHRZEŚCIJAŃSKIEJ ZASADY (?!) Żołnierze NASI** spełnią swój **obowiązek**. Zaświadczą zarazem, że umiemy być **wdzięczni UKOCHANEMU I SPRAWIEDLIWEMU (!!)** monarsze za to, **że nam POZWOLIŁ (sic) BYĆ POLAKAMI"!**

Nie myśleli o tem i **katolicy** z „Głosu Narodu". Wszak wówczas w „chlewie austrjackim", w którym panowała „Jego cesarska i Apostolska (sic) Mość" z „bożej łaski" i błogosławieństwa klerykalnego — było im **nadzwyczaj dobrze!**

Narodowa Demokracja we Lwowie w dniu 10 listopada 1914 wydała **do Polaków** odezwę, w której czytamy:

ZASTRZEC się **musimy STANOWCZO**, że daleki nam jest **wszelki zamiar osłabienia lojalności** austrjackich obywateli w stosunku do **państwa austrjackiego. Przeciwnie. JESTEŚMY ZDANIA, że OBYWATELE AUSTRJACCY POLSKIEJ NARODOWOŚCI** (sic!) wchodzący w skład **ARMJI WINNI WYPEŁNIAĆ sumiennie** swe **obowiązki**, już choćby dlatego, aby dać **dowód**, że umieliśmy zawsze być **WDZIĘCZNI** za uszanowanie naszych praw narodowych. Podpisany **Grabski i Damski.**

No — i jakżeż to panowie endecy, za „**chlew** austrjacki" kazaliście się **bić „obywatelom austrjackim polskiej narodowości"?**

Za „**chlew**" wyrażaliście publicznie „**wdzięczność**" rządowi austrjackiemu? Tak, w tym chlewie austr. przyjmowaliście „**pirogi**" **ministerjalne i ordery** od „**knurów**" **austrjackiego rządu i dynastji.**

P. Dmowskiemu nie można się dziwić, że **specjalnie** austrjacki chlew **mu się nie podoba**, bo on zapewne gustuje w „**chlewie rosyjskim**" w chlewie Romanowów, Puryszkiewiczów i Rasputinów.

Ale nie wziął pod uwagę faktu, czy też liczył na głupotę czytelników, **że jego zwolennikom, endekom** „galicyjskim", było w chlewie austrjackim" **bardzo rozkosznie!..**

Dla prawdziwego Polaka **niewola** pod wszystkiemi trzema zaborami była **wstrętną**. Ale dla p. Dmowskiego **jedynie** — „**austrjacki chlew**" **niesympatyczny**, gdyż o **wzmocnienie „ro-**

syjskiego chlewu" — jak się przyznał w swych feljetonach — usilnie zabiegał i z tym „chlewem rosyjsko-azjatyckim" losy Polski wiązał na śmierć i życie!

M. P.

UWAGI

—o—

Czem trudni się publicysta endecki zagranicą?

Komunistyczna paryska „Humanite" wystąpiła z ujętemi w sensacyjną formę informacjami, które są pewnego rodzaju niemiłą sensacją w świecie dziennikarskim. Pierwsze informacje, nadesłane ze strony centrali komunistycznej partji niemieckiej, donosiły, narazie bez bliższych szczegółów, że pan Henryk de Korab, współpracownik „Matina", udał się do Berlina, zaopatrzony w tajną legitymację z francuskiego ministerjum spraw zagranicznych, przedstawiał się tam jako członek komunistycznej partji, starał się przeniknąć do komunistów niemieckich i gdy to mu się jakoby nie udało, po powrocie do Paryża skomponował jedynie wywiad z wpływową komunistką niemiecką, panią Ruth Fischer. W odpowiedzi na te informacje komisarz sądowy przesłał w imieniu p. Henryka de Korab do redakcji „Humanite" bardzo obszerne zaprzeczenie z dołączonym nakazem opublikowania. W zaprzeczeniu tem p. Henryk de Korab oświadcza, że w redakcji dziennika „Rote Fahne" w Berlinie nie przedstawiał się jako komunista, że „nie wyłudził" „rekomendacji" z ministerjum spraw zagranicznych, że jeden z przywódców niemieckiego komunizmu, tow. Georg, przyjął go bardzo uprzejmie i dał mu polecenie do Centrali komunistycznej partji, że w **Centrali tej wprawdzie nie rozmawiał z panią Ruth Fischer, lecz słyszał kilka jej zdań**, które „wydały się mu zabawne", że poseł komunistyczny Scholem, nietylko nie odprawił go, lecz „wyłożył mu szczegółowo całą parlamentarną i pozaparlamentarną taktykę swojej partji", że on sam **nie mógł być zdemaskowany jako agent służby szpiegowskiej francuskiej**", ponieważ w żadnym momencie swej karjery nie była mu powierzana przez żaden rząd żadna misja oficjalna lub półoficjalna.

Pozatem oświadczył p. de Korab, że nigdy nie postawił stopy w ambasadzie sowieckiej w Berlinie.

„Humanite" powyższe zaprzeczenie opublikowała; dołączyła jednak do tego dokumentu trzy listy, nadesłane z Berlina przez p. Georg'a, przez panią Ruth Fischer i wreszcie przez posła Scholema. P. Georg oświadcza, że przed sekretarzem jego p. **Henryk de Korab wylegitymował się jako wysłannik Centrali komunistycznej partji francuskiej**, że jednak sam p. Georg poznał p. Henryka de Korab i odmówił mu wszelkich rekomendacji, jako też skomunikowania go z panią Ruth Fischer.

Pani Ruth Fischer w liście do „Humanite" komunikuje, **że wogóle w Berlinie nie była w tym czasie, gdy przebywał tam p. Henryk de Korab.**

Wreszcie poseł Scholem zawiadamia krótko, że **„w żywy sposób udzielił pożegnania panu Korab" i że „jeśli p. Korab nie nazywa tego odprawieniem, to tem gorzej dla niego".**

W zakończeniu powyższych publikacyj „Humanite" pisze, co następuje: „Odnośnie do zarzutu szpiegostwa zapytujemy pana Koraba, dlaczego nie posłał zaprzeczenia licznym dziennikom rosyjskim, które zakwalifikowały go jako szpiega? Co dotyczy „wycieczek do Rosji" pana Koraba, to właśnie mamy zamiar zająć się niemi w najbliższym czasie. Czekamy na interesujący materjał, który jego dotyczy".

Tyle na temat pana de Korab, który jest identyczny z p. H. Kucharskim (używającym tego przydomka), a będącym — prócz dorywczego współpracownictwa w „Matinie" — **stałym korespondentem warszawskiej „Rzeczypospolitej"**, co przypomina i warszawski „Kurjer Poranny".

Być może, że „Rzeczpospolita" będzie uważała, iż taki zarzut, jak szpiegostwa, gdy jest ono zwrócone przeciw komunistom, nie uwłacza. Jednakże endeckie pojęcia na ten temat wielce różnią się niewątpliwie od pojęć istniejących w Europie i przeto lepiejby było, ażeby publicyści endeccy nie przysparzali sobie takiego rozgłosu i nie kompromitowali zarazem prasy i społeczeństwa polskiego.

Poza tą wielce niesmaczną stroną tej afery pozostaje jeszcze kwestja, jak wiarygodnemi informacjami operuje „Rzeczpospolita", jeżeli jej p. de Korab potrafi istotnie pisać wywiady... zaoczne.

Wiadomości polityczne

—o—

ZJAZD MAC DONALDA Z HERRIOTEM

„Journal" przewiduje, że Mac Donald i Herriot rozpatrzą wszystkie zagadnienia obchodzące oba kraje, specjalnie zaś sprawę ścisłej kontroli wojskowej w Niemczech. Rząd francuski zakomunikował ambasadzie angielskiej raport generała Degoutte donoszący z największą ścisłością o przygotowaniach niemieckich mających na celu niespodziewane zaatakowanie oddziałów okupacyjnych.

Przegląd społeczny

—o—

ZWYCIĘSKIE ZAKOŃCZENIE STRAJKU BUDOWLANEGO

Kilkudniowy strajk robotników budowlanych w Krakowie o waloryzację płac zakończył się 18 bm. Robotnicy uzyskali podwyżkę płac: dla ukwalifikowanych o 48 proc., dla nieukwalifikowanych o 58 proc. Umowa została zawartą z ważnością do 30 lipca br.

NOWE WARUNKI PŁACY W PRZEMYŚLE NAFTOWYM

Na posiedzeniu komisji dla regulacji płac robotników przemysłu naftowego, skonstatowano na podstawie uzgodnionego obliczenia zniżkę drożyzny w stosunku do poprzedniego obliczenia o 0.93 proc. Zatem pobory robotników naftowych za mies. czerwiec ustala się:

Borysław: I. kat. 7,802.000 mk. II. kat. 6,096.000 mk. III. kat. 4,195.000 mk. IV. kat. 2,437.000 mk.

Krosno: I. kat. 7,560,000 mk. II. kat. 5,848.000 mk. III. kat. 3,939.000 mk. IV. kat. 2,188.000 mk.

Bitków: I kat. 7,560.000 mk. II. kat. 5,848.000 mk. III. kat. 3,509.000 mk. IV. kat. 2,188.000 mk.

Stróż i furmani za 12 godzin pracy pobierają płacę szychtową II. kategorji.

Ryczałty miesięczne dla wszystkich Zagłębi: I. kat. 34,120.000 mk. II. kat. 20,462.000 mk. III. kat. 19,496.000 mk. IV. kat. 7.318.000 mk.

Stróże i furmani za 12 godzin pracy pobierają ryczałt III. kategorji.

Rafinerje: Dodatek do III. kategorji palaczy destylacyjnych, czyściciel pras i kotłów wynosi 800 tys. mk. na dniówkę. Dodatek dla robotnic IV. kat. w świeczkarniach, rozlewniach parafiny i laboratorjach wynosi 528 tys. mk. na dniówkę.

Podstawą do obliczenia są ceny i płace, ustalone 16 listopada 1923 r.

Relutum węglowe: Wysokość relutum węglowego ustala się dla zagłębia Borysławia 9 miljonów mk., Krosno i Dziedzice 7,200.000 mk., Bitków 9 miljonów mk. za 100 kg. Relutum za naftę ustala się na 500 tys. mk. za 1 litr. Delegaci robotników zażądali, by ze względu na nieścisłe dane co do cen artykułów żywnościowych, a co za tem idzie nieścisłe wykazywanie drożyzny pozostawić płace niezmienione na miesiąc czerwiec. Równocześnie zażądali, by ryczałt mieszkaniowy podnieść do wysokości 10 zł. miesięcznie, oraz by ryczałt za ubrania ochronne podnieść o wykazany wzrost drożyzny od czasu ostatniego ustalenia. Przemysłowcy nie zgodzili się na te postulaty, złożyli tylko oświadczenie, że żądania robotników przedłożą Wydziałowi Izb, a następnie konferencji cennikowej, która odbędzie się 14 lipca dadzą odpowiedź. W sprawie konkretnego omówienia akcji robotników naftowych zostaną zwołane konferencje okręgowe w Bitkowie, Borysławiu i Krośnie, przy końcu czerwca, a następnie w pierwszej połowie lipca odbędzie się Zjazd delegatów w Przemyślu.

WYBORY DO KASY CHORYCH POWIATU WARSZAWSKIEGO

Jak donieśliśmy, w niedzielę odbyły się wybory do Rady Kasy chorych pow. warszawskiego. Podany przez nas onegdaj rezultat wyborów uległ zmianie i przedstawia się tak: **lista Nr. 2 PPS 1392 gł. — 12 mandatów**, lista Nr. 3 (komuniści) 1086 gł. — 9 mandatów, lista Nr. 6 (chadecy) 1013 gł. = 9 mandatów, lista Nr. 4 (Bund) 101 głosów — bez mandatu.

Ponieważ wczoraj „Głos Narodu" triumfalnie ogłosił, że chadecy otrzymali 18 mandatów, może sprostuje swą stuprocentową podwyżkę?

BEZROBOCIE W BANKACH

Warszawa. (Tel. wł. „Naprz."). Według prowizorycznego obliczenia Związku zawodowego pracowników bankowych liczba wypowiedzianych bankowców wynosiła w dniu 1 maja tysiąc. Także banki przedwojenne redukują personal.

KRONIKA

—o—

Kraków, 18 czerwca.

Najbliższy numer „Naprzodu"

Z powodu święta Bożego Ciała najbliższy numer „Naprzodu" wyjdzie dopiero w sobotę 21 czerwca rano (z datą dnia następnego).

—ooo—

Owacja dla posła Stańczyka we Lwowie

W ubiegłą niedzielę odbył się we Lwowie na dziedzińcu Związku Zawodowego kaflarzy tłumny wiec ludowy, na którym przemawiał tow. posel Stańczyk, wyczerpująco charakteryzując poprzednie, fatalne rządy chjeno-Piasta oraz uciążliwą sytuację obecną. Przyjęto rezolucję, uchwalającą uznanie klubowi posłów PPS oraz wzywającą rząd, aby odwrócił od klasy pracującej klęskę przesilenia gospodarczego. Wiec zakończono okrzykami na cześć klasy pracującej, PPS i tow. posła Stańczyka.

—ooo—

PRZYJAZD UCZONEGO RUMUŃSKIEGO DO KRAKOWA. W dniu wczorajszym o godz. 6 rano przybył do Krakowa uczony rumuński prof. Jorga z małżonką, witany na dworcu przez komitet przyjęcia. Przed południem prof. Jorga zwiedził Bibljotekę Jagiell., a następnie wziął udział w posiedzeniu Akademji Umiejętności, której jest członkiem.

PROGNOZA NA CZWARTEK: Na południu kraju zachmurzenie duże, miejscami deszcze, na północy pogodniej, temperatura bez większych zmian, wiatry zmienne.

ZJAZD DELEGATÓW INWALIDÓW. W niedzielę 22 bm. odbędzie się w sali Muzeum przemysłowego zjazd delegatów związku inwalidzkiego w sprawie powzięcia uchwały co do zamierzeń rządu niewypłacania rent inwalidom od 15—25 proc.

PIERWSZE ODZNACZENIE ZAGRANICZNE CZŁONKÓW ADMINISTRACJI SZKOLNEJ W POLSCE. Kurator okręgu szkolnego krakowskiego J. Owiński i jego zastępca gen. wizytator dr M. Pollak, otrzymał od rządu francuskiego dyplomy na odznaczenia „Officier de l'Instriction publique". Jest to wysokie odnaczenie, które przypadło słusznie zasłużonym członkom kuratorjum krakowskiego.

ZARZĄD TOW. PRZYJACIÓŁ DZIECI WZYWA WSZYSTKICH RODZICÓW, wysyłających dzieci na kolonję Tow., aby się zgromadzili w piątek 20 bm. o godz. 6 wieczór w sali przy ul. Dunajewskiego 5, II p.

WYCIECZKI W KRAKOWIE. Od kilku dni wzmógł się znacznie ruch wycieczkowy w Krakowie. Ulicami miasta przeciągają liczne grupy i grupki wycieczkowiczów z różnych stron kraju. Dziś ogólną uwagę przechodniów zwracała wycieczka sejmiku łódzkiego, złożona z 107 osób, oraz wycieczka uczniów szkoły przemysłowej z Gorlic pod przew. prof. Różyckiego.

KONCERTY 20 PP. NA RYNKU KRAKOWSKIM. Wczoraj jako w wigilję Bożego Ciała odbył się na rynku krakowskim między kościołem św. Wojciecha a Sukiennicami od godz. 6 do 7 wieczór koncert mistrzowskiej orkiestry 20 pp. zie krakowskiej. Wojskowość zamierza urządzać nadal koncerty przed strażnicą główną w czasie zmiany warty co niedzielę i święta, jak w latach poprzednich.

WPISY NA KOLONJE WAKAC. W KOCHANOWIE odbędą się w sobotę 21 bm. od 5—7 w szkole im. św. Barbary ul. Szujskiego 2.

ORKIESTRA POLICYJNA W KRAKOWIE została już zorganizowana i zaprodukuje się w najbliższym czasie publicznym występem.

KURS ZAWODOWY SZEWSTWA. W gmachu Muzeum przemysłowego (Smoleńska 9, II p. sala 130) zostanie urządzony prywatny zawodowy kurs szewstwa pod kierunkiem nauczyciela zawodowego p. D. Nahnadla. Kurs obejmuje naukę anatomji nogi, kroju wzorów na podstawie rysunków geometrycznych (kopyta, konstrukcja i wymiar). Nauka odbywać się będzie od 7 do 9 wieczór. Zgłoszenia w poniedziałek i wtorek 23 i 24 bm. w sali Nr. 130.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU J. SŁOWACKIEGO. „Romantyczna panna", zajmie repertuar dwóch najbliższych dni b. tygodnia tj. dzisiaj i jutro, poczem ustępuje miejsca nowości Karola Capka pt. „R. U. R.". Sobotnią premjerę przygotowuje reżyser Piekarski, opracowując z zespołem i znaczną liczbą statystów trudne sceny zbiorowe. Autor nadał sztuce podtytuł dramatu utopijnego i przedstawia w niej triumf ducha i człowieka nad maszyną i bezideowością zmechanizowanego żywiołu. W „R. U. R." zobaczymy maszyny ludzkie: „Robotów", budzących się pod wpływem ducha i walki ich z ludźmi. Sztuka porusza szereg głębokich problemów etycznych, ze współczesnego życia pod aluzją akcji rozgrywającej się rzekomo w roku 2000. P. Andrzej Pronaszko przygotowuje sztuce nową oprawę sceniczną.

OSTATNIA POPOŁUDNIÓWKA SZKOLNA odbędzie się we wtorek 24 bm. o godz. 3 popoł. Powtórzony będzie na niej „Kordjan" poraz ostatni po cenach zniżonych dla młodzieży szkolnej. Przedstawienie to poprzedzi deklamacja wiersza A. Waśkowskiego pt. „Cieniom Słowackiego". Bilety do nabycia u prof. Rutkowskiego (IV. gimn. ul. Krupnicza 2 od 12 i pół do 1 i pół.

Z TEATRU BAGATELA. „Wielki człowiek do małych interesów" powtórzony będzie dzisiaj we czwartek, oraz w piątek i w sobotę o godzinie 8 wieczorem. Dzisiaj o godz. 4 popoł. poraz ostatni Mieczysław Frenkiel ukaże się w roli tytułowej „Kolega Crampton".

OPERETKA. Dziś we czwartek operetka Brommego „Najpiękniejsza z kobiet" w wykonaniu pp. Kozłowskiej, Dołężanki, Sempolińskiego, Laskowskiego, Rewery-Rewskiego, Rawity-Kostrzewskiego, Ujhelyego, Bojnarowskiego, Biegalskiego i Łąckiego. W piątek premjera fantastyczna bajki pt. „Zaczarowana góra".

DZISIEJSZY KONCERT. Dziś w czwartek o godz. 8.30 odbędzie się w sali Starego Teatru ze współudziałem pp. Adama Didura i Mieczysława Frenkla oraz pp. Buczyńskiej, Niny Dolińskiej, Meli Feliksowej, Anny Kalinowskiej, prof. Stanisława Czernego, Władysława Kozłowskiego, Karola Skarżyńskiego, Bolesława Walewskiego i chóru akademickiego pod batutą p. Józefa Marjana Życzkowskiego koncert z zajmującym i urozmaiconym programem. Dochód z koncertu przeznaczony na budowę Domu zdrowia funkcjonarjuszów P. P. Okręgu VII krakowskiego. Bilety do nabycia wcześniej w koncertowej kasie zamówień p. J. Lipskiego, ul. Sławkowska 8, oraz w dniu koncertu od godz. 5 popoł. przy kasie Starego Teatru.

NA DOCHÓD KOLONIJ WAKACYJNYCH uczenic pryw. seminarjum naucz. im. Preisendanza i państw. odbędzie się staraniem uczniów i uczenic seminarjów naucz. pod art. kier. prof. F. Koniora w niedzielę 22 bm. o godz. 7 wieczór w sali Starego Teatru wieczór muz.-wokalny. W programie chóry (przeszło 100 osób), orkiestra symfoniczna i i. Bilety w handlu Wierzejskiego Rynek A—B.

Z zagranicy

KATASTROFA TRAMWAJOWA. Podczas jazdy kolei elektrycznej przez ulicę Duesing w Obergröhe odmówił nagle hamulec. Wóz najechał na fabrykę Schlippera i został zdruzgotany. 15 osób poniosło śmierć, a 30 osób jest ciężko rannych.

KATASTROFA OKRĘTOWA. Jak donoszą z Chrystjanji, dwa parowce pocztowe zderzyły się. 20 osób utonęło.

—ooo—

Repertuar

—o—

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Romantyczna panna".
Piątek: „Romantyczna panna".
Sobota. Nowość; „R. U. R." Karola Capka (premjera).
Niedziela popoł.: „Kościuszko pod Racławicami", wiecz.: „R. U. R."

TEATR BAGATELA

Czwartek popoł.: „Kolega Crampton", wiecz.: „Wielki człowiek do małych interesów".
Piątek: „Wielki człowiek od małych interesów".

TEATR MIEJSKI OPERETKA

Czwartek: „Najpiękniejsza z kobiet".
Piątek: „Najpiękniejsza z kobiet".

KINOTEATRY

Uciecha: Jak kobiety kochają i nienawidzą.
Promień: „Zręczny muszkieter z M. Linderem.
Zachęta: Krwawe skarby.
Reduta: „Tancerka z Waldow-Baru", sensacyjny dramat amerykański w 6 aktach. Poraz pierwszy w Krakowie.

Budżet ministerstwa spraw wojskowych

Przemówienie ministra generała Sikorskiego

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 18 czerwca.

Dziś Sejm odbył dwa posiedzenia: przed południem i po południu. Na przedpołudniowem posiedzeniu toczyła się dalsza dyskusja nad budżetem ministerstwa spraw wojskowych. Po przemówieniach pos. Gruszki i Bitnera zabrał głos generał **Sikorski**, którego przemówienie wyglądało, jak gdyby zastępował p. Grabskiego. Minister poruszył cały szereg spraw, wprawdzie pośrednio związanych z armją, ale o **charakterze wybitnie politycznym.** Minister zaznaczył, że deklaruje dążenie do naprawy sytuacji wewnętrznej armji w połączeniu z sanacją skarbu. Budżet wojskowy został zmniejszony o 45 procent. Redukcja objęła kadry oficerskie, których etaty zmniejszono o 2500 oficerów, podwyższono zaś etaty podoficerów o 8 tysięcy. Odpływ oficerów z wojska podwyższa dopływ. Dalej redukcja objęła 50 procent żandarmerji wojskowej i jedną czwartą orkiestr wojskowych, szkolnictwo, administrację i t. d. — Plan rewizji stanu pokojowego armji będzie ukończony w jesieni.

Dalej minister mówił o **osadnictwie wojskowem** przytaczając dane cyfrowe, wedle których osadnictwo odbywa się wyłącznie kosztem majątków polskich i rosyjskich, nie zaś ukraińskich i białoruskich. (Z ław ukraińskich głosy: Jaką ziemię pan nazywa polską?). Tę, która znajduje się w rękach polskich. (Na ławach ukraińskich wielki hałas. Posłowie Balin i Hołowacz (Wyzwolenie) głośno wyrażają niezadowolenie. Między pos. Hołowaczem a Miedzińskim przychodzi do ostrej wymiany słów).

Minister mówi dalej: Mamy prawo na polskiej ziemi osadzać polskich żołnierzy. Jeszcze w Polsce wedle konstytucji istnieje prawo prywatnej własności.

Polska jest pokojowo usposobiona, czego dowiodła w sprawie Kłajpedy i wobec prowokowania nas przez Litwę. Gdyby był imperjalizm i militaryzm polski, czy dawno nie doszłoby do starcia z Litwą? Pracujemy z sekretarjatem Ligi narodów w zakresie projektu o wzajemnem zabezpieczeniu. Rozbrojenie należy nakazać tym, którzy się ponad miarę zbroją, podczas gdy liczba wojska w Polsce nie odbiega od tej, jaką przyjęły zasady Ligi narodów.

Mowę gen. Sikorskiego **prawica** przyjmowała rozmaicie. W miejscach politycznych padały docinki, zaś gdy minister bronił prawa własności, rozległy się oklaski.

Pos. **Grünbaum** postawił wniosek o skreślenie funduszu specjalnego ministerstwa spraw wojskowych. Wniosek, za którym głosowały tylko mniejszości narodowe, **upadł.** Wniosek poś. Kościałkowskiego (Wyzwolenie) o przyznanie oficerom w Rembertowie dodatku stołecznego, **przyjęto.**

Budżet wojskowy przyjęto w drugiem czytaniu i na tem obrady przedpołudniowe zakończono.

Na

POSIEDZENIU POPOŁUDNIOWEM

przystąpiono do dyskusji szczegółowej nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych.

* * *

ZAJŚCIE MIĘDZY POSŁAMI Z WYZWOLENIA

Warszawa (tel. wł. „Naprzodu"). Zajście między pos. Miedzińskim i Hołowaczem, o którem w sprawozdaniu sejmowem wspominamy, miało następujący przebieg:

Gdy gen. Sikorski omawiał osadnictwo wojskowe na kresach wschodnich i wspomniał, że 35 procent ziemi, przeznaczonej na działy dla żołnierzy, jest ziemią polską, a w tem 16 większych objektów ofiarowanych dobrowolnie przez polską wielką własność, wybuchły na ławach „Wyzwolenia" **gwałtowne protesty.** Protestowano, że ziemia nie jest polską. W odpowiedzi na to gen. Sikorski podkreślił, że wedle konstytucji jeszcze w Polsce obowiązuje prawo własności. Na to na ławach „Wyzwolenia" powstały jeszcze **gwałtowniejsze protesty.** Szczególniej gwałtownie protestował poseł Hołowacz. Poseł Miedziński, który posła Hołowacza uspakajał, spotkał się z repliką posła Fiderkiewicza. Wybuchła pomiędzy nimi gwałtowna sprzeczka, w której wziął udział poseł Balin. Poseł Anusz krzyknął: „Jesteście bolszewikami!" Do grona kłócących się posłów **podszedł** zastępujący posła Thugutta wiceprezes Dąbski, jednak nie zdołał uspokoić kłótni. Awantura wzmagała się i nie wiadomo, do czego by doprowadziła, gdyby nie posłanka Kosmowska, która w tłum weszła. Przyczynił się również do uspokojenia gen. Sikorski, który zaznaczył, że kłótnia nie doprowadzi do niczego i nie rozwiąże sprawy. Jak gwałtowna była ta sprzeczka, dość powiedzieć, że poza słowami: „bolszewik" padło słowo „bydle".

W związku z powyższem zajściem prawdopodobnie zostanie zwołany **sąd partyjny.** O rozłamie w Wyzwoleniu niema mowy.

Deklaracja Herriota w Izbie i w senacie

Paryż (PAT). Po odczytaniu orędzia prezydenta i oświadczenia rządowego w Izbie deputowany komunistyczny Cachin ponawiał żądania komunistyczne. Deputowany z opozycji Louis Bollin domagał się wyjaśnienia w sprawie amnestji, w sprawie ponownego przyjęcia do pracy wydalonych kolejarzy i nadania prawa zrzeszenia się funkcjonarjuszom państwowym. Dalej mówca krytykował sprawę zniesienia ambasady przy Watykanie, a nakoniec wyraził przekonanie, że Herriot będzie umiał bronić praw i bezpieczeństwa Francji. Następnie były przewodniczący komisji odszkodowań Dubois, omawiając sprawę spłat niemieckich, oświadczył, że całość spłat dokonanych przez Rzeszę nie została tak podzieloną, żeby Francja otrzymała należną jej część, chociaż miała prawo do 52 proc. tej sumy. Mowca stwierdza, że Niemcy posiadali środki do spłacenia należności według sprawozdania rzeczoznawców. Niemcy wywiozły zagranicę więcej niż 9 miljardów marek złotych. **Briand** w krótkiem przemówieniu stwierdził, że od zawieszenia broni Niemcy spłaciły sumy bardzo niewielkie. Dubois, zabierając ponownie głos, zwrócił uwagę rządu na niektóre punkty planu rzeczoznawców, które zdaniem jego uczyniłyby uszczerbek prerogatywom komisji odszkodowań. Dalsza debata w czwartek.

Paryż (PAT). Po odczytaniu w senacie orędzia prezydenta republiki oraz oświadczenia rządowego, przerywanem często oklaskami przez dwie trzecie zgromadzonych, wiceprezydent senatu Bienvenue Martin odczytał pismo Doumergue'a ze zgłoszeniem dymisji jako senatora i zaproponował wysłanie do prezydenta republiki serdecznych życzeń powodzenia przy pełnieniu funkcji jego wysokiego urzędu. W interesie republiki francuskiej propozycję tę przyjęto oklaskami. Następne posiedzenie senatu wyznaczono na czwartek.

TELEGRAMY

ZWYCIĘSTWO PARTJI ROBOTNICZEJ W POŁUDNIOWEJ AFRYCE

Londyn (PAT). O wynikach wyborów do parlamentu południowo-afrykańskiego nadeszły wiadomości, streszczające wyniki w okręgach miejskich. Wedle tych zestawień południowo-afrykańska partja zyskała 222 mandaty, nacjonaliści 18 mandatów, **partja robotnicza 19 mandatów.** Generał Smuts przepadł na rzecz kandydata robotniczego. Sądzą, że wyniki wyborów spowodują prawdopodobnie upadek dotychczasowej partji rządowej, na której czele stoi generał Smuts.

ZATARG O POSŁA ANGIELSKIEGO

Meksyk (PAT). Rząd meksykański ogłosił komunikat, że będzie czekał jeszcze przez krótki czas, czy przyjaznym usiłowaniom posła czileńskiego uda się skłonić Wielką Brytanję do odwołania posła Cuminsa. W razie gdyby pos. Cumins do dnia przewidzianego przez rząd meksykański nie został odwołany, będzie on wydalony.

ZAKOŃCZENIE OBRAD LIGI NARODÓW

Genewa (PAT). Dnia 17 bm. zakończyła obrady 29 sesja Rady Ligi narodów. Zakończenie obrad nastąpiło na jawnem posiedzeniu, któremu przewodniczył Benesz.

Genewa (PAT). Ostatnia sesja Rady Ligi była dość bladą; pewne ożywienie wniosły dopiero sprawy polskie, wskutek nadeszłych skarg niemieckich, sytuacja była dość trudna, wobec których osiągnięty rezultat uważać należy za nader pomyślny. Wszystkie pretensje niemieckie zostały odrzucone. Polska utrzymała całkowicie swoje stanowisko zajęte od samego początku.

—ooo—

Przegląd gospodarczy

—o—

TERMIN DOPŁATY DO ŚWIADECTW PRZEMYSŁOWYCH NA ROK 1924

upływa z dniem 30 czerwca i bezwarunkowo prze dłużony nie będzie. Bezzwłocznie po upływie powyższego terminu odbędzie się ścisła kontrola świadectw przemysłowych i przeciw płatnikom, którzy nie uskutecznili należnych dopłat, wdrożone będą kroki egzekucyjne względnie postępowanie karne z zastosowaniem kar za zwłokę po 2 procent miesięcznie i pół procent podwyżki za każdy dzień zwłoki, niezależnie od kosztów egzekucyjnych.

ZEBRANIE BANKU POLSKIEGO

Warszawa (PAT). Dnia 17 bm. odbyło się zebranie nadzwyczajne Banku polskiego, na które przybyło 213 akcjonarjuszów, reprezentujących 392.460 akcyj z prawem do 11.794 głosów. Obradom przewodniczył prezes Banku, Stanisław Karpiński. Uchwalone zostały proponowane przez Radę Banku zmiany paragr. 18 i 19 statutu. Do Rady Banku wybrani zostali na miejsce ustępującego p. Jana Steczkowskiego p. Kazimierz Fudakowski, a wakujące miejsce 12-go członka Rady, p. Romuald Mielczarski. Na zastępców członków Rady Banku wybrano pp. Pawła Geisenheimera, Włodzimierza Seydlitza i Zdzisława Słuszkiewicza.

Giełda krakowska z 18 czerwca

Akcje bankowe	w złotych		
	ofiar.	żadano	Transakcje
Bank Przemysłowy I—VIII	0·28	0·33	
Bank Hipoteczny	0·70	0·80	
Bank Małopolski......	0·50	0·60	0·55
Ziemski Bank Kredyt. ..	0·13	0·18	0·17—0·16
Powszechny Bank Kredyt.	0·08	0·12	
Akc. Bank Związkowy I-IX			
Bank Komercjalny I—IV	0·17	0·22	
Bank Kred. w Warszawie			
Bank Związ. Spółek Zarob.	3·75	4·00	3·80
Bank Ziemski, Łańcut ..			
Miljonówka			

Akcje tow. handl. i przem.	w złotych		
	ofiar.	żądano	Transakcje
P. T. H. I—V-em	0·30	0·35	0·33
„Impex“	0·01	0·03	
„Pharma“ (B. Jawornicki)	0·60	0·80	0·80—0·65
T. H. Bracia Rolniccy ..	0·18	0·23	0·22—0·20
„Polski Glob“	0·28	0·33	
C. Hartwig, Poznań			
Zegluga Polska	0·08	0·12	
Zieleniewski I—IVem. ...	7·80	8·10	8·05—7·85
H.Cegielski, Poznań I-IX .	0·50	0·55	0·54—0·51
Warsz. Parowozy I—III em.	0·30	0·35	0·34—0·33
Automotor	0·45	0·55	
„Potęga“ Tow. huty żel. .			
„Lemiesz“			
„Trzebinia“ I—VI	0·70	0·80	0·77
„Pocisk“			
Portland-Cem. Szczakowa Górka	13·75	14·25	14·25-14·00
Siersza	4·30	4·70	4·70—4·50
Tepege I—IV	2·25	2·50	2·35—2·30
Polska Nafta	0·42	0·47	
„Pokucie“ Naft. Sp. akc. l.	0·35	0·40	
Oikos	2·75	3·25	
Pezet			
Strug	1·00	1·20	1·15
Syndykat Koszyk., Kraków	0·15	0·20	0·17—0·15
Tłuszcze Trzebinia	5·25	5·50	5·50—5·40
„Krakus“ I—VI em. ...	0·95	1·05	1·00
Fabr. cukru w Chodorowie	4·75	5·00	4·90—4·80
Porcelana Cmielów	0·55	0·65	
Elektr. Siersza I—IV em.	0·30	0·35	0·34—0·32
Zakłady przem. „Ryngraf“			
S. W. Niemojowski	0·55	0·65	
Fabr. kapel. w Myślenicach	0·10	0·15	

KURSY WALUT

Waluty: Dolary 5.18½. Franki francuskie 28. Korony czeskie 15.32½ (towar).

Dewizy: Nowy York 5.20½, 5.22 (czek). Praga 15.40 (telegr.), 15.37 (czek). Szwajcarja 92.40 (czek), 92.30—92.25. Wiedeń 7.35¾. Medjolan 22.90. Londyn 22.55.

TELEGRAMY GIEŁDOWE

Warszawa, 18 czerwca (PAT). Waluty: Dolary Stanów Zjednoczonych 5'18 i pół, sp. 5'21, k. 5'16.

Czeki: Belgja 24'08 i pół, sp. 24'21, k. 23'96, Holandja 194'10, sp. 195'05, k. 193'15, Londyn 22'41, sp. 22'52, k. 22'30, Nowy York 5'18 i pół, sp. 5'21, k. 5'16, Paryż 27'60, 27'59, sp. 27'72, k. 27'46, Praga 15'25, sp. 15'32, k. 15'18, Szwajcarja 91'62, sp. 92'07, k. 91'17, Wiedeń 7'32 i pół, sp. 7'35, k. 7'28, Włochy 22'48, sp. 22'57, k. 22'37.

Papiery lokacyjne: 4 proc. państw. poż. prem. (miljonówka) 0'51, 0'53, 8 proc. pożyczka złota 7'10, 7'20, 6 proc. bony złote 0'72, 0'75, 6 proc. pożyczka dolarowa 2'40.

Listy zastawne: 4 i pół proc. listy zastawne ziemskie przedwojenne 16, 15'75, 16'35, 5 proc. listy zastawne m. Warszawy przedwojenne 10'75, 10'65, 11'35, 4 proc. listy zastawne kred. ziemskie przedwojenne 12, 12'50, 4 i pół proc. listy zastawne m. Warszawy przedwojenne 9, 9'50.

Walka o wydanie zwłok zamordowanego posła

Rzym (PAT). Wczoraj powtórzyły się manifestacje na rzecz Matteottiego. Kiedy wdowa w towarzystwie swej siostry szła do kościoła, zebrany tłum wołał: śmierć mordercom! Wdowa, łkając, zwróciła się do tłumu słowami: **„niech mi oddadzą zwłoki,** pomóżcie mi je odnaleźć“. W tym momencie przechodził oficer, ozdobiony licznemi orderami. Siostra Matteottiego rzuciła mu się do nóg ze słowami: „jesteś pan bohaterem, pomóż nam pan i wstaw się za nami, aby nam oddano zwłoki“. Wdowa dodała do tego: „niechaj pan powie narodowi włoskiemu, że wdowa Matteottiego nie pragnie zemsty, żąda ona tylko, aby jej oddano zwłoki ukochanego męża“. Przed południem została pani Matteotti przyjęta przez kardynała sekretarza stanu i prosiła go, aby jej umożliwił uzyskanie audjencji u papieża. Papież obiecał przyjąć panią Matteotti za kilka dni i przesłał jej błogosławieństwo.

DALSZE ARESZTOWANIA

Rzym (PAT). Wczoraj odbyła się konfrontacja szofera Colliniego z Duminim oraz pierwsze przesłuchanie Filipellego. W Genui został aresztowany redaktor „Corrare Italiano“ Dalassi, który towarzyszył Filipellemu w jego ucieczce. W kufrze Duminiego znaleziono jego spodnie pocięte na części i zbroczone krwią, nakrycie, które służyło do przykrywania automobilu, również pocięte, bilety wiytowe Matteottiego, pokrwawiony nóż i rewolwer.

Rzym (PAT). Były dyrektor pisma „Corriere Italiano“ Filipelli został pod eskortą karabinów od stawiony do więzienia sądu karnego. W kufrze jego znaleziono dokumenty, które rzucają światło na zbrodnię. Wielkie wrażenie wywołało w Rzymie przybycie oddziałów milicji toskańskiej. Pisma rządowe zapewniają, że przybyły one do Rzymu na powitanie regenta abisyńskiego Bas Tafari. Naczelny redaktor „Corriere Italiano“ Quilici został wykluczony z partji faszystowskiej.

RÓŻNE NASTĘPSTWA

Rzym (PAT). Agencja Stefani donosi, że zbrodnia dokonana na sobie Matteottiego wywołała ogromne oburzenie w opinji publicznej. Obecnie można patrzeć na sytuację z daleko większym spokojem. Prawie wszystkie dzienniki przyznają, że dziś jest się już, na dobrej drodze. Wszyscy **uczestnicy zbrodni zostali aresztowani,** zaś policja znajduje się na tropie kilku spólników. Mussolini domaga się, aby sprawiedliwości stało sie zadość bez względu na to, kto jest winowajcą. Nominacja ministra spraw wewnętrznych, zmiana na stanowisku głównego dyrektora policji, oraz aresztowanie w ciągu jednej nocy czterech podejrzanych osobistości, których ucieczki za granicę obawiano się, uważane jest za satysfakcję udzieloną opinji publicznej. Tem może się tłómaczyć zupełne uspokojenie i cisza panująca w kraju, jakoteż całkowite niepowodzenie kilku rzadkich prób manifestacji i strajków protestacyjnych, notowanych tylko w paru miejscowościach. Wielkie organizacje socjalistów, katolików i innych partyj zwróciły się do swoich związków o zachowanie spokoju i powstrzymanie się od manifestacyj. Miały miejsce jedynie tylko drobne utarczki między studentami faszystowskimi a antyfaszystowskimi na kilku uniwersytetach. Sytuacja ani na chwilę nie była niepewna i może być obecnie uważana za zupełnie normalną.

OBURZENIE W ANGLJI

Londyn (AW). Mnożą się wiadomości, o **poważnych skutkach,** jakie pociągnął za sobą mord Matteottiego, który bawił niedawno w Anglji i wyraził podobno obawę, że jego nieprzyjaciele polityczni mogą się zato na nim zemścić. „Daily Herald“ pisze, gdyby sprawdzić się miało, że Matteotti istotnie został zamordowany, zbrodnia ta pozostaje niewątpliwie w związku z jego podróżą. Partja pracy zamierza zabrać głos w sprawie zabójstwa Matteottiego. Stwierdza, że należy otwarcie wyrażać opinję, nie bawiąc się w tajną dyplomację.

Londyn (PAT). „Daily Telegraf“ donosi, że rezolucja partji pracy w sprawie zamordowania Matteottiego została powzięta jednomyślnie w obecności Mac Donalda i kierujących członków gabinetu.

W kołach parlamentarnych wyrażają wielkie zdziwienie z powodu tej rezolucji, gdyż sądzą, że ton jej może być uważany przez rząd włoski za obrażający.

MIĘDZYNARODOWA ORGANIZACJA PRZECIW FASZYSTOM

Paryż (AW). „Quotidien“ donosi, że **Mac Donald nie chce pertraktować z Mussolinim,** któremu zaproponował zjazd w Szwajcarji. Odmowę tę spowodowały ostatnie wydarzenia we Włoszech. Według wspomnianego dziennika francuskie stronnictwo socjalistyczne wystosowało do sekretarza Międzynarodówki w Londynie telegram wyrażający oburzenie na włoskich faszystów i współczucie z powodu zamordowania Matteottiego. Stronnictwo to dodaje, że uważa za konieczne **zorganizowanie związku międzynarodowego przeciw faszystom.**

Związki i zgromadzenia

—o—

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI BIBLJOTEKI ROBOTNICZEJ MIEJSCOWEJ RADY ZAWODOWEJ W KRAKOWIE za czas od 1 listopada 1923 do 31 maja 1924. Bibljoteka liczy 230 czytelników, czonków organizacyj zawodowych krakowskich. W okresie sprawozdawczym wydano 10.381 tomów, w tem treści beletrystycznej 8.338, naukowej 2.043. Bibljoteka liczy 3.000 dzieł. Dochód bibljoteki pochodzi ze składek czytelników, oraz subwencyj Wydziału Rady robotniczej, „Proletarjatu, loterji i niektórych organizacyj. Rozchody stanowiło zakupno dzieł, ich oprawa i utrzymanie bibljoteki.

Komisja Bibljoteczna Miejscowej Rady Związków Zawodowych. Bibljotekarka: R. Aleksandrowicz.

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ROBOTNICZEJ odbędzie się w czwartek 19 czerwca o godz. 10 rano w sekretarjacie Rady Robotniczej. **Sprawy niezwykle ważne,** obecność członków niezbędna.

CZYTELNIA ROBOTNICZA (ul. Dunajewskiego 5 II p. na lewo) otwarta codziennie od godz. 6.30 do 8 wieczór, w niedziele od 9.30 do 1 w poł., posiada pisma codzienne, tygodniki ilustrowane oraz miesięczniki naukowe.

„CHŁOPSKA PRAWDA“, organ chłopski PPS, można nabyć w biurze Związku zawodowego robotników rolnych, codziennie od godz. 11—1 w południe i tamże można zamawiać prenumeratę.

SKŁADKI

—o—

NA OFIARY 6 LISTOPADA. Robotnicy budowlani 5,500,000 mk. Dobrzański 1,800.000. Anna Stażowska i W. P. Przemyśl 3,600.000. Pałacze kol. w Oświęcimiu 67 miljonów. Za pośrednictwem org. drukarzy: Drukarnia Anczyca zł. 9.15. Drukarnia Czerneckiego 3 zł. Drukarnia „Czasu“ 2 zł. Drukarnia „Głosu Narodu“ 3 zł. Drukarnia „Il. Kurjera 1.75 zł. Drukarnia Literacka 1.44 zł. Drukarnia Ludowa 10.23 zł. Drukarnia Narodowa 0.80. Drukarnia Sztuka 6.23 zł. Drukarnia Uniwersytecka 5.40 zł. Drukarnia Związkowa 4.86 zł. Drukarnia Szkolnica 3 zł. Kościelniak Wojciech, jako kara 10 zł. Korcz 1 zł. Dr. Birkenfeld 3 miljony marek. Dr. Niewola Jan 7,200.000. Jaworski Jan 5 miljon. Kühner Wład. 5 miljonów. Czeki B. 3 milj. Dużyk Józef 3 miljony mk.

Pracownicy warsztatowi w Woli Duchackiej złożyli w dniu 18 czerwca zł 461.80 na L. 2526... przez tow. Janasza, Bicza tow. Kłapówna 5 zł.

SPROSTOWANIE. W pokwitowaniach składek na ofiary 6 listopada w Nr. 123 „Naprzodu“ sprostować należy Zyzda Józef N. Sącz nie 1 miljon, lecz 10 miljonów; w Nr. 133 przy pokwitowaniu: Kolejarze N. Sącz L. 1.19.22 zł. 154.78 opuszczono wyszczególnienie: ogrzewalnia N. Sącz, rzemieślnicy i częściowo inni robotnicy złożyli.

Za 1 wiersz milimetrowy:

Ceny ogłoszeń Zwykłe 10 gr. — Nadesłane 25 gr. — Po kronice 30 gr. **Ceny ogłoszeń**

Na I. stronie 40 groszy

Ogłoszenia zamiejscowe 50% droższe. Ceny powyższe obowiązują od dnia zmiany w nagłówku. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń administracja nie odpowiada.

DZIAŁ INSERATOWY „NAPRZODU" DUNAJEWSKIEGO 5. — TELEFON 310. — KONTO PKO. KRAKÓW Nr. 400.670



W dużym wyborze
MASZYNKI DO WŁOSÓW
i samogolenia
SCYZORYKI, NOŻYCZKI, BRZYTWY
z najlepszej stali, przybory do golenia poleca po cenach konkurencyjnych
J. Zebikowski, pl. Marjacki L. 9 (obok kościoła św. Barbary).

Zgubioną kartę odroczenia Józef Guberniak ur. 1902, unieważnia się. Adres Józef Guberniak, Rzeszów ulica Koskiego 996.

Maszyny
do szycia „S. SINGERA", dla każdego zawodu z długoletnią gwarancją sprzedaje najtaniej hurtownie, częściowo na dogodnych warunkach SILBER, Kraków, Dietlowska 109. 927

Biuro pośrednictwa pracy majstrów fryzjerskich
poszukuje
kilku pomocników
Zgłoszenia: 955
B. Hirschtein
Kraków, Mikołajska 1.

Drukarnia Ludowa ul. Dunajewskiego L. 5.

NA RATY!

Ubrania męskie i dziecięce, spodnie, raglany jakoteż płaszcze damskie poleca najtaniej 935
EMMER GERTRUDY 16
Wejście przez sień! Wejście przez sień!

Rybołostwo

Haczyki, żyłki, sznurki jedwabne i tp. poleca firma 921
Wiktor Wanderer
skład przyborów sportowych
Kraków, ul. Szewska L. 21

Salonikl, otomany
kanapki do rozkładania i t. p. poleca najtaniej **Zakład Tapicerski** najtaniej
M. BARDACHA, KRAKÓW
ulica Florjańska l. 16. 949
Wykonanie solidne. Ceny niskie.

W KOMITECIE OBWODOWYM PPS. ZACHODNIEJ MAŁOPOLSKI
UL. DUNAJEWSKIEGO 5.
są do nabycia
„LATARNIE"
naszych Tow. Posłów (Tow. Posła Niedziałkowskiego, Czapińskiego, Smulikowskiego, Pączka, Piotrowskiego, Ziemięckiego) oraz broszura tow. posła Liebormana: „Wojna i pokój" — i tow. L. Wasilewskiego „Europa po wojnie".

Zamówienia uskuteczniać na adres Komitetu obwodowego PPS. Kraków, ul. Dunajewskiego 5.

NA RATY!!

Najtaniej i najkorzystniej, nadeszły wiedeńskie płaszczegumowe, materjały wełniane na ubrania męskie, raglany męskie oraz na płaszcze, suknie i kostjumy. Wielki wybór trykotyny jedwabnej, krajowej, zagranicznej również — eponge Etaminy, fulardyny, satyny i firanki poleca —
GRODZKA L. 60, II. p.
FRONT. 873

25% taniej wykonywa
ZAKŁAD KRAWIECTWA DAMSKIEGO i MĘSKIEGO J. GAJDA
KRAKÓW, DĘBNIKI RYNEK 9.
Stale na składzie wielki wybór materiałów

NAJSTARSZY i NAJWIĘKSZY
SKŁAD FOTEPIANÓW ZYGM. RABA NAST.
KRAKÓW, UL. ŚW. ANNY 3.
posiada oprócz wielkiego wyboru instrómentów nowych także okazyjne i instrómenta po cenach niskich: 924

10 letnia gwarancja
FORTEPIAN STINGLA
FORTEPIAN WIRTHA
FORTEPIAN PETROFA
PIANINO STINGLA
PIANINO LAUBERGRA
PIANINO FRANKE
10 letnia gwarancja

Instrumenta nowe można zawsze nabywać na dogodne spłaty.

Ważne dla Pań!

Kapelusze słomkowe . .	od	18,000.000
Fasony (stelarze) do kap.	„	1,800.000
Eponge podw. szerok. .	„	8,000.000
Woalina	„	3,000.000

poleca
Mag. Mód „STEFANIA"
Kraków, Szpitalna L. 32. 686

Świeżo wyszła z druku
ZBIOROWA KSIĘGA PAMIĄTKOWA
ALEKSANDER MALINOWSKI 1869—1922
Do nabycia w Administracji „Naprzodu"
Kraków, ul. Dunajewskiego 5.
Cena 600.000 mk., z wysyłką 1,000.000 mk. — wysyłka tylko za uprzednim nadesłaniem gotówki.

!Reklama dźwignią handlu!

ZARZĄD OKRĘGOWEGO ZWIĄZKU KAS CHORYCH W KRAKOWIE
953 UL. BATOREGO 5.
rozpisuje niniejszem
KONKURS
na posadę Lustratora Kas Chorych
Do podania należy dołączyć:
1) Poświadczenie obywatelstwa polskiego.
2) Świadectwo złożonego egzaminu z buchalterji.
3) Świadectwo przynajmniej dwuletniej praktyki kasowej.

Wynagrodzenie według umowy. Podanie pod adresem Związku nadsyłać najpóźniej do dnia 20 czerwca 1924 r.
ZARZĄD.



Na raty — Największy w Małopolsce skład — Na raty
fortepianów, pianin i fisharmonij.
Nadszedł wielki transport tanich instrumentów
781
HELENA SMOLARSKA
KRAKÓW, ULICA SZEWSKA L. 9.

Tani tydzień!
poleca 950
KORAB, Szewska 17

OBUWIE
męskie zagran. po Zł. 21·50
damskie „ „ „ 13·—
dziec. „ „ „ 5·—
płócienne damskie po 5—6 i 7 Zł.
Wielka wyprzedaż pojedyńczych par.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).